

**„Cyryl, gdzie twoje metody?”
– odwiedzamy KRP VI – Więcej s. 4–9**

Prawo, media, cud – Więcej s. 11

Matki, żony... policjantki – Więcej s. 15–16

Ulica 4
św. Cyryla i Metodego
Nowa Praga



Od redakcji

Szanowni Czytelnicy,

Od tego roku zmieniamy cykl wydawniczy „Stołecznego Magazynu Policyjnego”. Będziemy docierać do Was co dwa miesiące, za to w zwiększonej objętości 16-stron. Co najważniejsze, pragniemy uatrakcyjnić tematykę gazety. Być bliżej Waszych spraw, problemów, trosk i to nie tylko na gruncie zawodowym. Wzięliśmy przy tym pod uwagę Wasze opinie. Chcemy poszerzyć blok szkoleniowy i instruktażowy. W każdym wydaniu postaramy się zająć dogłębnie jakąś problematyką, a przy okazji

podać kilka wskazówek, zaleceń, interpretacji prawnych. O ile to możliwe w przystępnej formie. Nie zabraknie też wywiadów i felietonów poruszających w lekkiej formie drażliwe problemy środowiska.

Istotnym tematem bieżącego numeru jest konwojowanie. Analizujemy konkretne zdarzenia związane z dużą liczbą samouwolnień, by na tej podstawie wskazać najczęściej popełniane przez policjantów błędy. Rozpoczynamy również odwiedzinę we wszystkich jednostkach KSP oraz komisariatach specjalistycznych. Na pierwszy ogień poszła Komenda Rejonowa Warszawa VI. Mamy nadzieję, że robimy to w sposób nie-

konwencjonalny, ale jednocześnie ciekawy i skłaniający do głębszych refleksji. Jednostkę przedstawiamy z pozycji pracujących tam ludzi, z całym bogactwem ich osobowości, opinii i doświadczeń. Nadal prezentować będziemy „Postawy godne naśladowania” poszerzone o bezpośrednie relacje policjantów. Nie rezygnujemy z porad i analiz prowadzonych przez Zespół Psychologów KSP. Swoją rubrykę będzie miał również Kapelan KSP.

Mamy nadzieję, że zaakceptujecie nową formułę i zechcecie się z nami podzielić opiniami na ten temat i nie tylko. Czekamy na listy, e-maile, telefony.

Redakcja „Stołecznego Magazynu Policyjnego”



POSTAWY GODNE NAŚLADOWANIA

Kwadrans dla taty

Tego dnia miał wolne. Jechał właśnie odebrać córkę ze szkoły i wtedy wypatrzył złodzieja. Oficer dyżurny z Ochoty, po południu 20 grudnia 2007 r., zatrzymał w pościgu mężczyznę, który kilka minut wcześniej z tylnego siedzenia auta stojącego w korku skradł telefon. Kom. Dariusz Broła obezwładnił złodzieja, pomimo tego, że na pomoc przestępcy ruszył jego współnik.

Wszystko potoczyło się bardzo szybko. Po 15.00 kom. Dariusz Broła (lat 37, 16 lat służby, od 3 lat na stanowisku dyżurnego KRP III), jechał właśnie swoim samochodem ulicą Markowską na Pradze. Miał odebrać córkę ze szkoły. W pewnym momencie zwrócił uwagę na dwóch młodych mężczyzn, idących bardzo blisko stojących w korku pojazdów. Obaj cały czas zaglądali do środka samochodów. Nagle zatrzymali się przy daewoo tico prowadzonym przez kobietę. Jeden z nich chwycił za klamkę tylnych drzwi i szybko z siedzenia zabrał jakiś przedmiot. Po chwili młodzi ludzie zaczęli uciekać.

Widząc to policjant szybko wyskoczył z samochodu, podbiegł do kobiety i już po chwili wiedział, że skradziono jej telefon komórkowy. Natychmiast ruszył w pościg za sprawcami. Na wysokości ul. Żąbkowskiej dogonił jednego z nich. 17-letni Łukasz Sz. opierał się, więc policjant zmuszony był użyć chwytów obezwładniających. Jego współnik postanowił pomóc koleźce i zaatakował policjanta. Kom. Broła jednak nie puścił zatrzymanego. Mężczyzna widząc, że jego reakcja nic nie da, na widok zbliżających się przechodniów uciekł. Schwytany Łukasz Sz. jest doskonale znany Policji, zaledwie w październiku opuścił areszt śledczy.

Choć policjant spóźnił się o 15 minut po odbiór córki ze szkoły, była bardzo dumna z postawy swego taty. *ak*

Wyłowili go z wody

Policjanci z komisariatu rzeczno 22 grudnia 2007 r. kilka minut po otrzymaniu informacji o zdarzeniu wyłowili z Wisły mężczyznę, który wpadł do wody w okolicy Żerania. Wszystko rozegrało się błyskawicznie. Tylko dzięki sprawnie przeprowadzonej akcji mężczyzną udało się uratować.

Kilkanaście minut po 9:00 do policjantów z komisariatu rzeczno dotarła informacja o mężczyźnie, który wpadł do Wisły. Wszystko działo się w okolicy mostu Grota – Roweckiego.

Bez wahania

71-letniego mężczyznę uratowała 23 grudnia 2007 r. dwójka policjantów z Targówka. Naczelnik sekcji kryminalnej i policjantka z grupy operacyjno-dochodzeniowej ruszyli na pomoc tuż po tym, gdy do komisariatu wbiegła kobieta z informacją o palącym się mężczyźnie.

Tuż po 19.00 do komisariatu przy ul. Chodeckiej na warszawskim Targówku wbiegła kobieta i poinformowała, że na pobliskim parkingu społecznym pali się człowiek. Dyżurny bez chwili wahania wezwał pogotowie ratunkowe. Na pomoc starszemu mężczyźnie ruszyli pełniący tego dnia służbę: naczelnik sekcji

Natychmiast w tamten rejon została wysłana załoga patrolowa. Funkcjonariusze przeszukiwali teren, kiedy w pewnym momencie zauważyli na wodzie unoszące się ciało. Od razu wciągnęli mężczyznę na pokład. Wyłowiony nie dawał oznak życia, niewyczuwalny był oddech ani tętno. Mimo to policjanci nie dali za wygraną – dalej walczyli o jego życie. Wezwali na miejsce załogę pogotowia ratunkowego. Już na brzegu, po kilkuminutowej reanimacji, lekarz przywrócił akcję serca. Mężczyzna natychmiast trafił do szpitala. *lj.pb*

kryminalnej i policjantka z grupy operacyjno-dochodzeniowej.

Szybko wybiegli z komisariatu zabierając ze sobą gaśnicę. Gdy dotarli na wskazane miejsce, zobaczyli palącego się starszego człowieka. Leżał na ziemi. Policjanci bez zwłoki zaczęli gasić ogień. W tym czasie dojechało również pogotowie. Czesława W. z poważnymi poparzeniami 2 i 3 stopnia (głowy, rąk, klatki piersiowej) zabrano natychmiast do szpitala.

Jak ustalili wstępnie policjanci, pożar prawdopodobnie powstał na skutek korzystania z urządzenia grzewczego. *ak*

Zdażyć przed pociągiem

Dzięki natychmiastowej reakcji na zgłoszenie, policjanci z Pruszkowa uratowali kobietę, która chciała popełnić samobójstwo. Funkcjonariusze znaleźli 38-latkę na torach kolejowych, w pobliżu miejscowości Parzniew. Kobieta została przewieziona do szpitala. 6 stycznia 2008 r. dyżurny z komendy Policji w Pruszkowie odebrał telefon z informacją, że 38-letnia kobieta zamierza popełnić samobójstwo. Wiadomość została przekazana patrolom,

które natychmiast rozpoczęły poszukiwania. Jak ustalili policjanci, poszukiwana zamierzała rzucić się pod pociąg.

Policyjna akcja szybko przyniosła efekt. W odległości około 800 metrów od przejazdu kolejowego, w miejscowości Parzniew, funkcjonariusze zauważyli sylwetkę kobiety klęczącej na torach. Niedoślą samobójczyni została przewieziona do szpitala, gdzie udzielono jej pomocy lekarskiej. *mm, dn*

STOŁECZNY MAGAZYN POLICYJNY

Dwumiesięcznik Komendy Stołecznej Policji
Warszawa, styczeń-luty 2008

Wydawca: Komenda Stołeczna Policji
ul. Nowolipie 2, 00-150 Warszawa

Adres:

„Stołeczny Magazyn Policyjny”
Gabinet Komendanta Stołecznego Policji
ul. Nowolipie 2, 00-150 Warszawa
e-mail: redakcja@policia.waw.pl

Redaktor naczelny: nadkom. Agnieszka Gajewska

Telefony: 603-88-04, 603-88-01, fax: 603-61-12

Druk: Wyższa Szkoła Policji w Szczytnie
Redakcja zastrzega sobie prawo doboru
tekstów oraz dokonywania w nich zmian.

Żyje dzięki policjantom

Policjanci ze Śródmieścia ryzykując własne życie wynieśli z płonącego mieszkania 80-letnią, nieprzytomną kobietę. Interwenujący funkcjonariusze, jak i pokrzywdzona, noc spędzili w szpitalu na obserwacji.

29 stycznia 2008 r. około godziny 21.50 policjanci otrzymali informację, że z mieszkania przy ul. Koźmińskiej wydobywa się dym. Na miejsce zdarzenia przyjechały dwa ra-

diowozy. Funkcjonariusze natychmiast udali się do mieszkania, gdzie zauważyli kłęby dymu. W tym czasie wyszli do nich lokatorzy z mieszkania obok, którzy poinformowali mundurowych, że ich sąsiadką jest samotna, starsza pani. Policjanci wyważyli drzwi lokalu. W kłębach dymu ograniczających widoczność, zaczęli przeszukiwać pokoje. Gdy dotarli do kobiety, nie dawała żadnych oznak życia.

Natychmiast wynieśli ją na zewnątrz i ugasiли zarzewie ognia.

Po chwili na miejsce przyjechali strażacy i pogotowie. Ze wstępnych ustaleń wynika, że w mieszkaniu zapalił się dywan i kołdra. Lekarz zdecydował o przewiezieniu pokrzywdzonej i interwenujących policjantów na obserwację do szpitala.

to, eb

Nie tylko adrenalina

Tylko dzięki natychmiastowej reakcji na zgłoszenie, policjanci z Wilanowa uratowali z płomieni starszego mężczyznę. Dramat rozegrał się 9 stycznia br. przy ul. Iberyjskiej, gdzie w jednym z lokali doszło do pożaru. Poszkodowany i czterech policjantów trafiło do szpitala. Jeden z biorących udział w akcji był hospitalizowany.

Mundurowi byli pod wskazanym adresem kilka minut po zgłoszeniu. **Sierż. Artur Powązki i st. post. Marek Wota** szybko wbiegli do zadymionej klatki schodowej i udali się do płonącego lokalu na IX piętrze. – *Do tego mieszkania próbowaliśmy dojść po schodach z niższej kondygnacji – relacjonują policjanci. – Było czarno od dymu. Kłęby rozniosły się po całej klatce. Próbowaliśmy wejść wyżej, ale zrezygnowaliśmy. Wtedy coś usłyszeliśmy. Głuchy dźwięk upadającego ciała. Wiedzieliśmy już, że jest tam jakiś człowiek. Z powrotem biegnęliśmy w górę. Weszliśmy do mieszkania. Żar był nie do zniesienia. Marek złapał mnie za pas – opowiada Artur Powązki – wyciągając na oślep rękę, poczułem czyjeś ciało. To był starszy mężczyzna, na wół przytomny, poparzony. Miał*



*przy sobie nadpaloną kulę inwalidzką. Znieśliśmy go na VII piętro i tam naprędce zorganizowaliśmy punkt medyczny. Udzieliłiśmy mu pierwszej pomocy. W bloku panował chaos. Panika i krzyk. Pogotowie i Straż Pożarna była w drodze. Policjanci wezwali drugą załogę i po chwili wspólnie rozpoczęli ewakuację osób z najwyższych pięter budynku. – Ludzie nie chcieli opuścić swoich domów – opowiada **st. post. Adam Raj**. – Musieliśmy działać szybko. Bezskutecznie próbowaliśmy otworzyć okna w klatce schodowej. Z ustaleń wynika, że prawdopodobną przyczyną pożaru była kuchenka gazowa, którą dogrzewano mieszkanie. Uratowany przez policjantów starszy mężczyzna trafił do szpitala.*

Z podejrzeniem zaccadzenia przewieziono tam również funkcjonariuszy biorących udział w akcji. Wszyscy trafili do specjalnej komory hiperbarycznej. **St. post. Tomasz Lipiński** był hospitalizowany. – *Koleżdy żartują, że to skutek tego, że jako jedyny nie palę papierosów. Tak na serio – mroczki poczułem już na koniec akcji. Lekarz stwierdził, że przez długi czas utrzymywałem się u mnie wysoki poziom adrenaliny. Czuję się już w pełni sił. Najważniejsze, że nic się nikomu nie stało – z uśmiechem dodaje Tomasz. Jak zachowaliby się w podobnej sytuacji? – Postąpilibyśmy tak samo, bez względu na skutki. Wzięlibyśmy jednak ze sobą przede wszystkim latarkę, maseczki i więcej opatrunków. Artur – mówią policjanci – świetnie sobie poradził trzymając na ustach mokrą ściereczkę. W takich sytuacjach warto zmoczyć nawet czapkę. Kategorycznie nie wolno wchodzić do windy. Dla bezpieczeństwa odcina się prąd i można utknąć między piętrami. Policjanci za poświęcenie i odwagę zostali nagrodzeni przez Komendanta Stołecznego Policji.*

Elżbieta Sandecka-Pultowicz

Jeszcze jedno życie

Dzięki swojej ofiarności dwaj policjanci z Referatu Patrolowo-Interwencyjnego z Pragi Północ uratowali życie 40-letniej Joannie Ch. 4 grudnia 2007 r. około godziny 22.00, patrolując teren wału przy Wybrzeżu Puckim, zauważyli pożar altany letniskowej. Nie bacząc na zagrożenia ruszyli z pomocą. Policjanci bezzwłocznie przystąpili do działań. W międzyczasie powiadomili Straż Pożarną. – Podbiegliśmy do altany i otworzyliśmy drzwi – relacjonują **sierż. Paweł Kamiński i post. Arkadiusz Bordzio. – *Ze środka buchnęły wysokie płomienie. Wewnątrz ujrzelśmy klęczącą kobietę. Była kompletnie pijana. Na jej ciele widniały liczne, jak się potem okazało, wcześniejsze obrażenia. Twierdziła, że w środku są jeszcze ludzie. Ogień zajął już dach i ściany. Próbowaliśmy ponownie dostać się do altany przez małe okno. Niestety uniemożliwił to ogień i wysoka temperatura. Bezradność i niemoc była dla policjantów nie do zniesienia. Po chwili nastąpił wybuch. Okazało się, że w środku była butla z gazem.***

- Nie zdawaliśmy sobie z sprawy z niebezpieczeństwa, jakie nam grozi. Gdybyśmy jeszcze raz znaleźli się w takiej sytuacji, zareagowalibyśmy



tak samo. To ryzyko jest wpisane w nasz zawód, a życie ludzkie jest nie do przecenienia – mówią policjanci z KRP VI.

Podczas akcji ratowniczej strażacy ujawnili w pogorzelisku ciała dwóch osób. Z uwagi na znaczne zwęglenie nie można było ich zidentyfikować. Czynnoci wyjaśniające w tej sprawie prowadzi Komenda Rejonowa Policji przy ulicy Cyryla i Metodego.

Sierżant Paweł Kamiński pracuje w Policji od trzech lat, ale w tym czasie zdążył już uratować niejedno życie ludzkie. Odwiodł od desperackiego czynu mężczyznę, który próbował rzucić się z mostu. Innym razem interweniował

podczas ratowania mężczyzny próbującego skoczyć z dachu. Nigdy żadna z osób, którą wyprowadził z opresji nie powiedziała nawet prostego dziękuję. Nie zniechęca to go jednak do dalszej służby, wręcz przeciwnie.

- *Po każdym takim zdarzeniu mam ogromną satysfakcję. Ze spokojem zasypiam i z dumą zakładam policyjny mundur – zwierza się sierżant Paweł Kamiński. – W czasie opisywanego zdarzenia na miejsce przybyli koledzy z jednostki. Po raz kolejny przekonaliśmy się, że możemy na sobie polegać. Klimat, jaki udało się stworzyć mł. asp. Pawłowi Przybyszowi kierującemu III ogniwnem Referatu Patrolowo-Interwencyjnego, pozwala nam mieć do siebie zaufanie i pewność, że w najtrudniejszych sytuacjach możemy liczyć na wzajemne wsparcie.*

Dla post. Arkadiusza Bordzio to pierwsze tego rodzaju zdarzenie podczas kilkumiesięcznej pracy w Policji. – *To doświadczenie wykorzystam w dalszej służbie. Dziś jestem już przekonany, że podjąłem słuszną decyzję wstępując do Policji.* Obaj zostali nagrodzeni przez Komendanta Stołecznego Policji.

Elżbieta Sandecka-Pultowicz

„Cyryl, gdzie twoje metody?”

„Weź grubą lagę i jedź na Pragę” – śpiewały podwórkowe kapele. Teraz podobno wystarczy bilet do teatru – tak zmienia się Praga. No, bo kto ostatnio przegrał „w benkle” na „Różyca” lub pamięta smak tamtejszych pyz? Kto wspomina burdy w „Portowej”, u „Kulasów” czy „Pod Trupkiem”? Tej Pragi już nie ma. Jednak „na Cyryla” dalej doprowadzamy zatrzymanych. Czy i tu zaszły zmiany? Odwiedzamy więc KRP VI.

Prawnicy do pałek

(fragment wypowiedzi Komendanta KRP Warszawa VI)

... Wódki na Brzeskiej w bramie nie piłem – tłumaczy młodszy inspektor Sławomir Sosnowski – ale myślę, że Pragę czuję i znam. Rzeczywiście zmienia się ona na naszych oczach. Jedynie, tak zwana, stara Praga opiera się jeszcze mentalnym zmianom. Dalej panuje tu, dziedziczona z pokolenia na pokolenie, obyczajowość podwórek i bram. Wszechwładna zмова milczenia zamyka usta, tak pokrzywdzonym, jak i sprawcom. Na szczęście miejscowy samorząd stara się cywilizować te miejsca i sporym nakładem środków próbuje tamtejszej młodzieży organizować czas, gdzie nie rządzi woda i nóż. Praga nie jest jednolitym organizmem. Targówek to obszar w dużej mierze ukształtowany przez niedyślejszą zabudowę osiedli robotniczych. Trochę sypialnia, trochę miejsce handlu, szpital, cmentarz. Białołęka w obecnej formie nie istniała nigdy. Wielką płytę Tarchomina otaczają zamknięte, luksusowe osiedla czy wręcz apartamenty i wysmakowane posesje. Centralna Praga to głównie węzeł komunikacyjno-handlowy. Tu się przesiadamy, jedziemy dalej



i robimy zakupy. Nawet nie będę próbował podawać – kontynuuje mł. insp. S. Sosnowski – ile osób, tak naprawdę zamieszkuje nasz rejon. Ta liczba nieomylnie jest dużo większa od oficjalnych danych. Wracając do tematów policyjnych, to wbrew potocznej opinii, wcale nie dominuje tu przestępczość rozbójnicza.

Kłopot sprawiają przestępstwa skierowane przeciwko mieniu, a w szczególności kradzieże kieszonkowe. Pracujący u nas policjanci oprócz znajomości rejonu, nie muszą mieć wyjątkowych umiejętności czy predyspozycji. Choć chętnie widziałbym w służbie ludzi z wykształceniem prawniczym, którzy po poznaniu specyfiki ulicy, mogą się doskonale sprawdzić. W sumie swoich podwładnych oceniam dobrze. Praga się zmienia i my też czekamy na nową siedzibę, która jako obiekt kompleksowy powstanie przy ul. Jagiellońskiej. A póki co, jesteśmy mile widzianymi gośćmi kościoła prawosławnego, choć duchowni sami wnoszą o pozostawienie w obecnym miejscu rewiru dzielnicowych. Cóż, odważnych do podjęcia służby „na Cyryla” serdecznie zapraszam.

wystuchał T.N.

ul. Jagiellońska 26

Nove Kino Praha - u zbiegu Kłopotowskiego i Jagiellońskiej, w którym przed 50 laty zbudowano kino Praha, znajduje się Centrum Praha – budynek biurowo – usługowo – kinowy. Sale kinowe, w tym jedna multimedialna mieszczą ponad 500 widzów.

Skazani na anonimowość

Białołęka pomimo, że w ramach podziału administracyjnego Warszawy to odrębna dzielnica, dla stołecznej Policji jest umiejscowiona w rejonie Pragi Północ. Jednak niewiele ma wspólnego z legendarną Pragą. Białołęka to w dużej mierze „blokowiska” (Tarchomin, Nowodwory, Nowe Świdry), gdzie mieszka blisko 2/3 mieszkańców. Pozostała część dzielnicy to osiedla domków jednorodzinnych i wille oraz ciągle zagospodarowywane tzw. obszary zielone. Taki charakter dzielnicy oddala ją od Pragi, a zbliża do klimatów, o których mówią teksty piosenek lokalnych raperów – „Tarchomin to brudne ulice, boiska, piwnice (...) Od mała lata na te same bloki patrzę”. Śpiewają, że są „skazani na ulicę, na szare bloki”, a czas spędzają we właściwy sobie sposób: „zawsze znajdziesz mnie na ławkach pod blokiem”.

- *Wśród mieszkańców „blokowisk” panuje duża anonimowość, osiedla te są tzw. sypialnią Warszawy* – mówi mł. insp. **Marian Nowak** Komendant Komisariatu Policji na Białołęce. – *Według oficjalnych statystyk mieszka tu około*

80 tys. osób, ale liczbę mieszkańców szacuje się na około 100 tys., a w przyszłym roku ma ona wzrosnąć o 30%. Większość mieszkańców to ludność napływowa wynajmująca tu mieszkania. Siłą rzeczy trudno jest rozpoznawać tak zróżnicowane i anonimowe środowisko. Poza tym, nie ma u nas „rodzimy grup przestępczych”, których członkowie tu mieszkają i działają – precyzuje komendant. – Przykładowo kradzieży samochodów dokonują głównie grupy z Marek, Legionowa, Pragi.

Ze statystyk wynika, iż największym problemem Białołęki są kradzieże i włamania. Z nadejściem jesieni, kiedy szybko zapada zmrok pojawia się problem włamań do domków i willi na tzw. terenach zielonych. W większości budynki są dozorowane przez prywatne firmy ochroniarskie. Złodzieje działający tam wpychali okna, wchodzili do środka, brali wszystkie wartościowe przedmioty będące na widoku (aparaty, DVD, telefony i inne drobiazgi). Zanim ochroniarze dojechali na miejsce było już po wszystkim. Przestępcy znikali.

- *W ubiegłym roku było około 50 takich zdarzeń. Przygotowaliśmy plan działania. Dzielnicowi zostawiali mieszkańcom ulotki i informowali o występującym zagrożeniu, ale społeczność jest anonimowa i raczej mało dbająca o bezpieczeństwo. W oparciu o siły OPP i Wydziału Wywiadowczo – Patrolowego, przy pomocy pracy operacyjnej, udało się nam kilka działających na tym terenie grup ustalić i unieszkodliwić* - mówi mł. insp. Marian Nowak.

Elektrociepłownia, zakład karny i ośrodek „Markotu” przyczyniają się do większego zagrożenia na Białołęce. W węzłach kanałów ciepłowniczych zimą mieszkają bezdomni. Często nadużywają alkoholu, wskutek czego dochodzi do różnych wypadków, pożarów czy porażień parą.

- *Każdego roku jest ten sam problem* – opowiada komendant. – *Kiedyś na Pradze był „Hades”, czyli profesjonalnie zorganizowane siedlisko bezdomnych, nawet z doprowadzoną elektryką. Jakiś czas*

temu został zlikwidowany, ale problem jest nadal aktualny. Na szczęście środowisko bezdomnych, kocujących w tych kanałach, mamy dobrze rozpoznane i w razie najgorszych zdarzeń potrafimy ustalić personalia.

Problem z zakładem karnym polega głównie na tym, że policjanci komisariatu prowadzą sprawy „niepowrotów” z przepustki. Natomiast pensjonariusze „Markotu” dokonują drobnych przestępstw: kradzieży złomu czy kradzieży sklepowych.

- Staramy się kontrolować tę grupę. W ubiegłym roku, przy okazji innych działań, zostało ujawnionych kilkanaście osób przebywających na terenie ośrodka, a poszukiwanych przez Policję – komentuje mł. insp. Marian Nowak.

Oficjalnie podawana liczba mieszkańców Białoleki zbliża się do 81 tys., dla porównania dolnośląskie miasto powiatowe Jelenia Góra liczy sobie nieco ponad 86 tys. W tamtejszej komendzie miejskiej i dwóch komisariatach pracuje około 250 policjantów. W komisariacie na Białolece zatrudnionych jest nieco ponad 100 policjantów. Różnica jest znaczna. Problemów z zarządzaniem jednostką, zwłaszcza z organizacją pracy, jak mówi komendant, jest kilka.

- Przy takim tempie wzrostu liczby mieszkańców komisariat jest niedoszacowany etatowo o jakieś 30-40%, tym samym większe jest obciążenie pra-

ca. Trudno nawet mówić o odbiorze nadgodzin, skoro nie ma komu zastąpić nieobecnych policjantów.

Na pytanie o pracę dzielnicowych i patroli na osiedlach Białoleki komendant odpowiada, rozkładając ręce:

- Radzimy sobie jak możemy. Na 6 sektorów mogą wystać od 2 do 4 patroli na jedną zmianę. Przy dużej ilości interwencji domowych nie da się zabezpieczyć wszystkich sektorów. Dostajemy wsparcie od Sztabu KRP VI i OPP, ale nie są to nocne zmiany. Teren dzielnicy obsługuje osiemnastu dzielnicowych, na każdego średnio przypada około 4,5 tys. mieszkańców.

Mł. insp. Marian Nowak oprócz problemów dostrzega również pozytywne aspekty pracy policjantów z jednostki.

- Nie ma co narzekać. Problemy były, są i będą, ale jest na tyle dobrze, że przestępczość o charakterze kryminalnym w ciągu ostatniego roku na Białolece spadła o 17,5% – ponadto komendant dodaje z uśmiechem - o sukcesie naszej jednostki decydują dwa czynniki dobra atmosfera pracy i, jak na Policję, bardzo dobre warunki lokalowe.



O pozytywne relacje dbamy sami, a budowę nowoczesnego budynku, w którym mieści się komisariat sfinansował samorząd dzielnicy Białoleka.

Justyna Stachniewicz

ul. Otwocka 14

Centrum Artystyczne Fabryka Trzciny

- budynek fabryki, zbudowany w 1916 roku, jest jednym z najstarszych obiektów industrialnych prawobrzeżnej Warszawy. Mieściła się w nim wytwórnia marmolady, potem przetwórnia konserw, a w końcu siedziba zakładów Polskiego Przemysłu Gumowego (w skrócie PPG - od którego wzięły swoją nazwę słynne tenisówki „pepegi”). Odbывают się tam projekcje filmowe, pokazy mody, sympozja, konferencje, szkolenia i imprezy okolicznościowe. Na 2000 metrów kwadratowych znajdują się klub, galeria, teatr Nowy Praga, restauracja, pub, księgarnia i różne designerskie niespodzianki.

Moga przenosić góry

- Z roku na rok na Targówku jest coraz bezpieczniej - mówi komendant KP Targówek **kom. Piotr Berent**. Potwierdzają to dane statystyczne z ostatnich trzech lat. W tym czasie liczba przestępstw zmniejszyła się o 1500. Ponadto spadek nastąpił we wszystkich kategoriach, przy stale rosnącej skuteczności. Odnotowuje się natomiast coraz większą liczbę przestępstw narkotykowych. W 2007 r. w porównaniu do poprzedniego roku odnotowano wzrost o blisko 7%. Zmniejszyła się, i to drastycznie, liczba napadów z bronią. O ile w 2006 roku takich

zdarzeń było 28, w roku ubiegłym zaledwie 4. Przyczyna? Wykrycie większości spraw i wyeliminowanie sprawców.

W dzielnicy przeważają blokowiska, dlatego też najczęściej dochodzi tu do uszkodzeń mienia: niszczenia samochodów, demolowania przystanków, porachunków międzysąsiedzkich. Jednym słowem - typowa ludzka złośliwość - komentuje kom. Piotr Berent. - Zmagamy się również z plagą wandalii niszczących klatki schodowe i windy. W tej kwestii podjęliśmy wspólne działania z radami osiedli, Strażą Miejską i samorządem lokalnym. Namawiamy do instalowania monitoringu lub atrap kamer. Są już efekty tych działań. Na Targówku dominują także drobne kradzieże w środkach komunikacji miejskiej, na cmentarzu, w szpitalu.

W komisariacie pracuje 190 policjantów, w tym 32 dzielnicowych. Marzeniem komendanta jest wzmocnienie komórek patrolowych służbą

wywiadowczą, chociaż jednym patrolem w newralgicznych godzinach tj. między 16.00-4.00. - Priorytetem jest dla mnie utrzymanie pełnej obsady stanowisk w pionie kryminalnym. Pracę poprawiłoby także podwojenie stanu etatowego pracowników cywilnych. Biorąc pod uwagę rozwój w przyszłości takich zdarzeń jak wyludzenia internetowe czy przestępstwa z użyciem kart bankomatowych, obecny 17-osobowy pion operacyjny będzie niewystarczający. Od dawna istnieje również potrzeba nowych naliczeń etatowych i przyjęcia dobrej strategii zatrudniania policjantów, bo zainteresowanie pracą w Policji maleje - mówi komendant. - Na dzień dzisiejszy jesteśmy jednak w stanie dobrze działać. Niezwykłą siłą naszego komisariatu jest zgrany, profesjonalnie działający zespół. Z takimi ludźmi, jakich mam dziś, można przenosić góry - z przekonaniem podkreśla kom. Piotr Berent.



Gdzie jesteś? Co robisz?

Wywołana w ten sposób załoga radiowozu już wie, że za chwilę spotka się z kontrolnym. Będzie poddana szczegółowemu sprawdzeniu. Wyposażenia, sprawności auta, a także wyników. Po co?

Styczniowa mroźna noc ze środy na czwartek. Kontrolny – **nadkom. Marcin Trybalski** – naczelnik PG w KRP VI. Kierowca – **mł. asp. Paweł Adamczyk** kierownik ogniwa patrolowo-interwencyjnego KP Targówek.

godz. 23.30

KP Targówek. Kontrola dyżurki. Książki wydarzeń i zatrzymań – w porządku. Przy okazji skontrolowano także przebywający chwilowo w jednostce dwuosobowy patrol. Są już pierwsze zastrzeżenia. Po krótkiej analizie dotychczas podjętych działań kontrolny słabo ocenia efektywność. Dość szybko wyjaśnia się jednak, że czas oczekiwania na holownik do samochodu bez ważnego przeglądu technicznego, wyniósł blisko 2 godziny.



Jedna interwencja własna wydawała się mocno naciągana. Po krótkiej weryfikacji okazało się, że działania podjęto na podstawie wezwania. Wiemy już, że interwencje własne są „najcenniejsze” dla policjanta pracującego na ulicy. Świadczą bowiem o aktywności patrolu. - *To jeszcze nic – zdradza jeden z kontrolowanych policjantów – kiedyś na polecenie komendanta musieliśmy zapisywać liczbę „zapalonych” okien w blokach. Mieliśmy co robić...* Kontrolny sprawdzając magazynki i broń zwraca uwagę na zacinające się skrzydełko bezpiecznika nastawnego w P-64. Takie zacięcie, podczas nagłej konieczności użycia broni, może kosztować policjanta zdrowie lub nawet życie. Niestety w tym typie broni zdarza się to dość często. Radzi, aby do czasu wymiany broni, dla własnego bezpieczeństwa przechowywać broń ze zwolnionym bezpiecznikiem. - *To konstrukcyjnie przestarzała broń – mówi – nie spełnia już wymagań służby, a do tego awaryjna. Jest sukcesywnie wymieniana na nowoczesną. Mijemy nadzieję, że szybko zostanie wycofana z uzbrojenia Policji.*

Do komisariatu operacyjni przywożą kobietę do przeszukania. Wiedzą, że służbę w pomieszczeniu dla osób zatrzymanych pełni policjantka. Utrzymana jest zasada, że kobietę przeszukuje kobieta.

Czas na kontrolę PDOZ. Książki dobrze rozpisane, wpisy świadczą o częstych przeglądach pomieszczeń. Kontrolny osobiście zagląda do cel.



Wszystko w porządku.

- *Najgorzej, gdyby doszło do pożaru – mówi policjant pełniący tam służbę. – Jesteśmy od zewnątrz zamknięci i nie mamy przy sobie kluczy. W nagłych przypadkach możemy jednak uruchomić alarm i czekać na pomoc dyżurnego jednostki pracującego obok. Takie przepisy.*

godz. 00.07

Wywołano patrol na Targówku. Zaczyna się rutynowa kontrola: sprawności auta, świateł, apteczki, bagażnika, a w dalszej kolejności broni i notatników. Kontrolny prosi o pokazanie osobistego pakietu. Chwilowa dezorientacja. Chodzi o opatrunki, które należy mieć przy sobie. Jeszcze tylko legitymacje służbowe i zaświadczenie o ukończeniu kursu z zakresu łączności. Wzorowa ocena. Dobra efektywność.

godz. 1.35

Przy ulicy mijamy samochód z włączonym alarmem. Kierowca i kontrolny wysiadają. Sprawdzają latarką wewnątrz auta, szyby. Żadnych śladów włamania. Jeżeli właściciel nie zareaguje skończy się na rozładowanym akumulatorze. Jedziemy dalej.

godz. 1.50

Kolejny patrol. Notatniki policjantów bogate w interwencje własne i zlecone, jest kilka słonych mandatów. Rozglądamy się. Na ulicach pustki. Nieprzyjemnie. Ciemno i zimno. Na niebie księżyc w pełni. Spod kół radiowozu czmycha czarny kot. Kontrolny spokojnie kontynuuje. Imponująca liczba wylegitymowanych. Zastanawiamy się - skąd znaleźć o tej porze ludzi? Policjanci z patrolu tylko się uśmiechają. Już wiemy – o tej porze każdy potencjalny przechodzień może spodziewać się kontroli. Zastanawiamy się - policjanci pracują w patrolach nie od dziś, są po specjalistycznych kursach, szkoleniach, mają doświadczenie, znają się na swojej pracy. Czy naprawdę konieczne jest rozpisywanie w notatnikach całej służby, co do minuty, nawet

ul. 11 Listopada 22

Teatr Akademia - to znany teatr off-owy. Produkuje rocznie jedną własną premierę autorstwa Romana Woźniaka oraz pokazuje debiuty studentów i absolwentów. Przestrzeń teatralna jest niewielka, co tworzy intymną atmosferę.

jak nic się nie dzieje, a później szczegółowe kontrolowanie tego, jak postąpili podczas interwencji? Wątpliwości rozwiewa nadkomisarz Trybalski. - *Notatniki prowadzone są dla bezpieczeństwa policjantów. Wystarczy spojrzeć i już wszystko wiadomo. Nikt nie musi się tłumaczyć, co robił przez kilka ostatnich godzin. A kiedy dochodzi do sytuacji, w której policjant musi się tłumaczyć, np. prowadzone jest przeciwko niemu postępowanie, to notatnik niejednemu „ratuje życie”. Często bywa jedynym dowodem na to, że faktycznie funkcjonariusz był w danym miejscu i postąpił właściwie.*

godz. 2.05

Barykada na drodze. Nie można przejechać dalej. Na środku jezdni stoją dwa kubły na śmieci. Policjanci wysiadają i odblokowują przejazd. Jedziemy na spotkanie z kolejnym patrole.

godz. 2.30

Ul. Kawęczyńska – pobliska bazylika zaliczona jako „KMZ” (kontrola miejsca zagrożonego). Tym razem posypały się uwagi kontrolnego. Żaden z policjantów nie miał szkolenia z używania radiostacji. Okazuje się, że KSP zbyt rzadko je organizuje. Kontrolny zauważył jednak szybko, że ten problem pojawił się wyłącznie na Pradze, bowiem Targówek pod tym względem spełnił wszystkie wymogi. Apteczka wprawdzie była, ale... pusta. Nadkomisarz M. Trybalski ze spokojem tłumaczy, że brak środków opatrunkowych w nagłych sytuacjach to zagrożenie życia innych, ale i własnego. Kolejny argument - wytykanie innym kierującym braku posiadania apteczki w sytuacji, gdy brakuje jej w radiowozie - jest niedopuszczalne. Podczas kontroli świateł okazuje się, że nie działa jedno postojowe. Żarówka mogła się wprawdzie przepalić w każdej chwili, ale w radiowozie nie ma zapasowych. Jazda przeciętnego Kowalskiego bez świateł nie uszłaby na sucho... Natomiast pobranie służbowej żarówki to dość czasochłonne zajęcie z uwzględnieniem niezbędnych pieczętek, podpisów, itp. Zalecenia kontrolnego są proste i zrozumiałe, *proszę zgłosić awarię świateł dyżurnemu oraz kierownikowi ogniwa, zjechać do bazy i usunąć usterkę.* Po tej kontroli nadkom. Trybalski drogą radiową łączy się z kierownikiem ogniwa RPI przekazując mu swoje uwagi i zalecając przygotowanie się do wymiany spalonej żarówki oraz ewentualną zmianę składu patrolu tak, aby w radiowozie był co najmniej jeden policjant legitymujący się zaświadczeniem o szkoleniu z obsługi urządzeń radiowych. Uwagi przyjęte, jedziemy dalej...

godz. 2.45

Podczas kolejnego przeglądu patrolu na Pradze Północ, kontrolny zwraca uwagę na bałagan w bagażniku. Z niesmakiem mówi o braku ładu, jakby na to nie patrzeć w miejscu pracy. Wytyka brak dokładnego przeglądu pojazdu po poprzednikach. Świadczy o tym kolejny fakt. Policjanci nie mogli znaleźć apteczki. Pomimo imponujących wyników w notatkach wysłuchaliśmy kolejnego spokojnego „wykładu” o celowości posiadania i zastosowania apteczki. Analiza zdarzeń przynosi natomiast inną myśl: *- Najwięcej nieszczęść i tragedii ludzkich niesie woda. Niszczą zdrowie, łamią charaktery, unieszczęśliwiają dzieci – mówią policjanci. Jeden z nich pełni służbę niespełna trzy miesiące. – Nie żałuję decyzji o wyborze zawodu i jestem zadowolony. Dzielnica jest specyficzna i niełatwa, a przy tym bardzo interesująca. Swoje początki inaczej opisuje kontrolny. Po 17 latach miło wspomina pomoc, jaką otrzymał od starszych, doświadczonych kolegów „po fachu”. – Teoria nabyta na wykładach niewiele się zdała w codziennej służbie. Ale to była przecież zupełnie inna Policja. Trzepaliśmy dosłownie Pragę wzdłuż i wszerz. Przez tydzień był spokój. Podejście i szacunek do policjanta też był inny. Nie to, co dziś. Policja przeszła z jednej skrajności w drugą. Funkcjonariusze wahają się, by zdecydowanie interweniować, bo boją się z tego powodu kłopotów. Kiedyś łobuzów się łało, nie z przyjemności, ale do niektórych, najbardziej zatwardziały, tylko tak można było przemówić. Teraz trzeba słuchać. Czasem, aż się krew gotuje. Na korzyść zmieniło się jednak podejście do pracy. Dziś nie ma mowy o alkoholu, przespianych służbach itp. Jest większa dyscyplina. Kontrola, jaką prowadzę, jest w zasadzie formalnością. Rzadko zdarzają się poważniejsze wypadki, o które łatwiej byłoby przed laty. Mam jeszcze jedną refleksję. Jeżeli policjant podchodzi do pracy zbyt emocjonalnie i buduje w sobie chęć zemsty powinien umieć odreagować poza pracą, albo się z nią pożegnać. Ja wybrałem czołgi. To moje hobby. Należę do grupy rekonstruktorów historycznych - pasjonatów działających przy Muzeum Wojska Polskiego. Tam rozładowuję stres, pozbywam się złych emocji.*

godz. 4.10

Pierwsze oznaki zmęczenia. W samochodzie jest wprawdzie ciepło, ale na dworze ziąb. Na ulicach ani żywej duszy. Słynna Targowa, Szwedzka, Stalowa – puściuteńkie. Spokój. Nadkomisarz Marcin Trybalski wspomina – *rozpoczynając pracę jako dzielnicowy, to właśnie tu otrzymałem swój rejon. Pamiętam tych ludzi. Było niebezpiecznie, wiele włamań do samochodów, zwłaszcza w rejonie warsztatu spawalniczego na Stalowej. Grasowała grupa starych złodziei latających na robotę z gnojami, no totalny brak charakteru, diabła warci. Postrachem na ul. Stalowej był Heniek. Kawał drania. Nie było praktycznie mieszkańca ulicy, który by go nie znał. Pod koniec swojego życia chłnął na potęgę. Ludzie mówili, że od tego raka żołądka dostał i tak skończył. M. Trybalski pamięta też innych, imiona, nazwiska,*

adresy. Opowiadając w nieoczekiwany sposób zmienia język. – Był jeszcze taki gnojek, początkujący złodziej. Na robotę chodził razem z takim Andrzejkiem i Bodziem ze Stalowej. Jakby tak na niego popatrzeć, to dzieciak w okularkach, spokojny i miły, a to prawa rączka do roboty dla starych cwaniaków. Jak go kiedyś z moim partnerem na robocie trafiliśmy, to przez 5 lat na rozprawie jeździłem do sądu jako świadek. Ciągnęło się to w nieskończoność. Co do gówniarzy, to nie był jedyny. Na Małej taka rodzinna mieszkała. Było tam kilku braci. Najstarszy chyba wtedy siedział, a zbliżyła się święta Bożego Narodzenia. Młodzi lewarem od piwnicy podłogę w spożywczaku wysadzili, żeby paczki z juchtem dla brata porobić. Nie udało im się... wszystko odzyskaliśmy. Był wśród nich koleś tych braciaków 17-letni Tomek, biały łeb miał i ksywę „Siwy”. Kiedyś podpadł przy kręceniu reklamy TOTO'lotka na Małej. Byłem na niego cięty. Włosy ufarbował na rudo, żeby się tak z tłumem nie wyróżniał. Po tym skoku na spożywczak po dachu przede mną uciekał – byłem w szoku – miałem prawo w pościgu broni użyć, ale odpuściłem. Widząc go na gzymsie wiedziałem, że jeżeli nawet lekko zranię, to spadnie i się zabije. Nie chciałem mieć gnoja na sumieniu. Moi koledzy z rejonu za jakiś czas go zatrzymali.

godz. 4.30

Wywołany patrol informuje, że ma przerwę. Zastanawiamy się czy w tym czasie policjanci mogą spać? – *Ciekawa sprawa – mówi kontrolny – przepisy tego nie precyzują. Podczas 12-godzinnej służby jest przewidziana 45-minutowa przerwa. Uważam, że chwila wyciszenia i drzemki jest dopuszczalna. Wszystko zależy jednak od okoliczności. Na pewno nie w krzakach, ani na mieście. Po przebudzeniu może się bowiem okazać, że z radiowozu skradziono koła i lusterka. Najlepiej zjechać na ten czas do bazy. Rozpoczyna się następna kontrola. W odróżnieniu od innych policjanci mają sprawny laptop. To stary, wycofywany sprzęt. Policjantom przeszkadzały wystające klawiatury, ale w porównaniu do nowego – to pestka. Nowo zainstalowane komputery od kilku tygodni są bez oprogramowania. Brakuje również kart dostępu. Natomiast klawiatura w tych urządzeniach nie jest mocowana na stałe. Najczęściej łąduje w schowku. Jeżeli trzeba jej użyć jest podłączana do monitora. Niestety trzeba ją trzymać na kolanach, a wprowadzanie w takich warunkach danych sprawia kłopoty. Pozostaje więc stara, sprawdzona metoda – kontakt z dyżurnym, który w bazie odczyta niezbędne informacje.*



ul. Żąbkowska 27/31

Wytwórnia Wódek „Koneser” - takie miano nosi obecnie fabryka, którą pracujący rodacy zwykli nazywać po prostu „Monopolem”. Jej budowę rozpoczęto w 1897 r. z inicjatywy polsko-rosyjskiego Warszawskiego Towarzystwa Oczyszczania i Sprzedaży Spirytusu. Obecnie po zakończeniu produkcji, teren zakładu ma szansę stać się kulturalnym centrum Pragi. Już w części fabrycznych pomieszczeń działa m.in. teatr „Wytwórnia”, galeria „Luksfera”.

godz. 5.00

Przyjeżdżamy do Sekcji Prewencji KRP Warszawa VI przy ul. Jagiellońskiej. Standardowa kontrola dyżurki. Służbę w zastępstwie pełni młoda policjantka, którą kontrolny zna z codziennych kontaktów służbowych. Nadkomisarz Marcin Trybalski wie, że na dyżurce będzie wszystko w porządku. Kontrolny upewnia się u kierownika ogniwa odprawiającego wcześniej policjantów do służby, czy wszystkie jego zalecenia wobec patrolu sprawdzanego przy ul. Kawczyńskiej zostały wykonane. Co prawda apteczka została skompletowana, ale nic nie dało się zrobić z brakiem uprawnień do obsługi radiostacji. Niestety nie można było „przemieszać” policjantów z patroli tak, aby w każdym jedna osoba posiadała te uprawnienia. Kontrolny przyjmuje argumenty kierownika ogniwa, ale widać, że nie może się pogodzić z faktem, że nie wszystkie procedury są spełnione.

godz. 5.30

Już prawie koniec. Jeszcze tylko kontrola komisarzatu na Białoleśce. Ta sama procedura: książki wydarzeń i zatrzymań, sprawdzenie broni i jeszcze kontrola PDOZ. Wszystko jest w porządku. Godzina 6.00 rano - wracamy do jednostki przy ul. Cyryla i Metodego.

Znamy już odpowiedź na zadane pytanie. Po co te kontrole? Dla bezpieczeństwa, mobilizacji i poprawy efektywności pracy. Dla policjantów wątpliwa przyjemność, ale konieczność. Kontrolny nie musi być jednak postrzegany jako zło konieczne. Kiedy? Jeżeli uzasadnia swoje zastrzeżenia, a przede wszystkim jest pomocny. Wyjaśnia, informuje, doradza – jednym słowem - jest partnerem, na którego wiedzę i doświadczenie można liczyć. Pozostaje jednak pewna refleksja. Kontrola z komendy rejonowej nie jest jedyną, kontrolować mogą jeszcze przełożeni, policjanci z Wydziału Prewencji i Wydziału Kontroli KSP, a także w ramach patroli oficerskich. Trochę dużo. Czy nie za dużo jak na pracę zwykłego ulicznego patrolu? Czy praca policjantów na każdym szczeblu jest tak skrupulatnie kontrolowana? A gdzie zawodowe zaufanie?

W patrolu uczestniczyły **Elżbieta Sandecka-Pułtowicz** i **Justyna Stachniewicz**.

Mikołaj o imieniu Grzegorz

„Dzień dobry, Panie Policjancie” – tak z uśmiechem wiele dzieci wita Grzegorza, gdy korzystając z wolnego, spędza czas ze swoimi córkami na lodowisku. Białoleńskie przedszkolaki i uczniowie znają go dobrze. Często odwiedza ich podczas lekcji. Opowiada wtedy, jak bezpiecznie zachowywać się na drodze. Jak radzić sobie z agresją. Co zrobić, gdy jest się zaczepianym przez obcego. Sierż. szt. Grzegorz Kobylski od 13 lat pracuje w Komisarzacie Policji Białoleńka. Od ponad 6 lat zajmuje się prewencją kryminalną.



Zna wszystkich: dyrektorów szkół, pedagogów, przewodniczących wspólnot mieszkaniowych, redaktorów lokalnych gazet. Pamięta imiona i nazwiska, nigdy ich nie myli. Zna ulicę, każdy budynek. Wie, w której klatce i kto pisze po ścianach. Kto uprzykrza życie sąsiadom i gdzie lepiej nie zachodzić po zmroku. Opracował, dobrze sprawdzając się w trudnych sytuacjach bazę danych o różnych podmiotach. W spisie znajdują się szkoły, instytucje, rady osiedlowe, wspólnoty mieszkaniowe, firmy z numerami telefonów i danymi osób do kontaktów. W razie sytuacji awaryjnej, w łatwy sposób można uzyskać konkretne informacje. Świetnie zorganizował sobie współpracę z różnymi instytucjami, a jego zaangażowanie jest doceniane. Pan Grzegorz od kilku szkół otrzymał tytuł „Nasz przyjaciel”. Ma również wiele dyplomów i podziękowań za to, co robi. Pracuje zgodnie z zasadą wypisaną na jednym z takich podziękowań „Nagrodą za dobry czyn jest już to, że można było go spełnić” (Seneka).

- *Trzeba tylko wyjść do ludzi, a reszta przyjdzie sama* – mówi Grzegorz Kobylski. - *Tak przed wieloma laty poradził mi jeden z moich przełożonych. Rzeczywiście tak jest, trzeba być otwartym i rozma-*

wiać z ludźmi. W ten sposób udaje się rozwiązać większość problemów, czy to w radach osiedlowych, czy w szkołach.

Sierż. szt. Grzegorz Kobylski jest oczekiwanym gościem w szkołach. Prowadzi tam prelekcje dla dzieci i młodzieży.

- *Tematyka jest różna, w zależności od potrzeb* – mówi Pan Grzegorz. - *Jeżeli w danej szkole problemem są bójkі rówieśnicze, to spotkania z dziećmi dotyczą problemu przemocy i rozwiązywania konfliktów. Jeżeli w okolicy szkoły ktoś zaczepiał dzieci, to rozmawiam z nimi o tym, jak powinny zareagować w takiej sytuacji.*

Wybierając się z wizytą do szkoły pakuje do bagażnika swojego prywatnego samochodu różne gadzety: broszury, kalendarze, odbłaski i jedzie na spotkanie z najmłodszymi.

- *Policjant postrzegany jest przez maluchów jak Święty Mikołaj* – opowiada z uśmiechem. - *Nie można przyjść do nich bez „worka prezentów”.*

Jednostka nie posiada zbyt dużo tego rodzaju drobiazgów. Czasami dostaje od Wydziału Prewencji KSP jakieś broszury, czy książeczki, ale to nigdy nie wystarcza. Pan Grzegorz sam poszukuje sponsorów, gotowych wesprzeć prewencyjne przedsięwzięcie czy instytucji prowadzących różne akcje społeczne, do których Policja mogłaby się przyłączyć. Później za każdym razem pisze do komendanta prośbę o wydanie zgody i jeżeli wszystko idzie dobrze, to jednostka dostaje „upominki” dla dzieci.

Zapytany o swoją pracę Grzegorz Kobylski odpowiada, że wierzy w to co robi, ale nieśmiało dodaje, że chciałby coś jeszcze osiągnąć – awansować, może ukończyć kurs oficerski. W tych warunkach

- na samodzielnym stanowisku referenta ds. prewencji kryminalnej w komisarzacie – jest to raczej trudne.

- *Trzeba się cieszyć z tego, co się ma* – podsumowuje sierż. szt. Kobylski i dodaje - *nie chciałbym zmieniać pracy, którą lubię tylko po to, by móc awansować.*

Koleczy z jednostki, którzy szybko awansują czasem patrzą na niego i jego pracę z przymrużeniem oka, nie traktując tego, co robi całkiem serio.

- *Ta praca to moje życie i wierzę w jej sens. Jeden policjant z „workiem prezentów” i pozytywnym nastawieniem jest w stanie zdziałać więcej, niż kilku dzielnicowych ścigających drobnych chuliganów* – mówi Grzegorz Kobylski.

Nic więc dziwnego, że jest powszechnie rozpoznawany i lubiany na Białoleńce, której zresztą jest rdzennym mieszkańcem. Ponadto od lat mieszka tu ze swoją rodziną.

- *Osobiście jestem zainteresowany bezpieczeństwem w tej dzielnicy* – mówi Pan Grzegorz. - *Nie chciałbym, aby moje córki spotkało coś złego w szkole czy na podwórku. Teraz Białoleńka jest znacznie bezpieczniejsza, niż jeszcze kilka lat temu.*

Podobnie myślą Państwo Janiszewscy, którzy również mieszkają w tej dzielnicy i pracują w tutejszym komisarzacie. Niedawno, 29 grudnia ubiegłego roku, urodził im się syn - Jaś. Szczęśliwa mama podkom. Monika Falis – Janiszewska jest Zastępcą Naczelnika Sekcji Kryminalnej, a mł. asp. Mariusz Janiszewski pracuje w Zespole Dyżurnych Sekcji Prewencji. Już dzisiaj w jednostce trwają dyskusje, czy mały Jaś zasili szeregi pionu prewencji, czy dochodzeniówki.

Justyna Stachniewicz

Kochaj, albo rzuć

Ukończył studia na Politechnice Lubelskiej na kierunku: samochody i ciągniki. Był pierwszą osobą w rodzinie, która skończyła studia wyższe i jedyną, która pracuje w Policji. Ta decyzja wymagała determinacji i ciężkiej pracy. Początki w Warszawie nie były łatwe. Po studiach Grzegorz właśnie tutaj postanowił się osiedlić i znaleźć pierwszą pracę. Żył na walizkach. Zresztą tak jest praktycznie do dziś. Nie stać go na własne mieszkanie. Jest wdzięczny koledze, że pozwala mu za niewielkie pieniądze wynajmować pokój w podwarszawskiej miejscowości. Zanim trafił do Policji pracował w hurtowni. Tam poznał byłego oficera wojska, który, jak się okazało, skutecznie przekonał go do spróbowania swoich sił w służbach mundurowych. Po ukończeniu kursu podstawowego trafił „na ulicę”.

- *Nie łatwo jest młodemu policjantowi* – mówi **st. sierż. Grzegorz Czech**, lat 32. - *Nie przesadzę, jeżeli powiem, że był to kubel zimnej wody. Szybko okazało się, że życie jest zupełnie inne, niż teoria przedstawiana na kursie. Z szacunkiem patrzę na policjantów w tej służbie, bo to oni mają pierwszy kontakt ze społeczeństwem. A ludzie są różni... Może to szczęście, ale wówczas ogromnym wsparciem byli moi przełożeni i atmosfera, jaką udało im się stworzyć w zespole. Zauważyłem też, że wówczas nie było takiego parcia na wyniki jak obecnie. Najważniejsze, aby niewiele działo się w rejonie. Owszem wyniki były istotne, ale nie w takim wymiarze jak dziś.*

Po czterech miesiącach Grzegorz trafił do Sekcji Dochodzeniowo-Śledczej, gdzie przepracował 3,5

roku. To był czas wytężonej pracy i zdobywania niezbędnego w służbie, cennego doświadczenia.

- *... Ciężki kawałek chleba. Mnóstwo papierów, prowadzonych różnorodnych spraw i ciągłych telefonów od prokuratorów o ich szybkie zakończenie. Irytowała mnie ilość spraw do przerobienia. Pracowałem nawet po 10 godzin, co procentowało dorzucaniem mi kolejnych.*

Przełożeni niezbyt chętnie chcieli się zgodzić na przeniesienie Grzegorza do Sekcji Kryminalnej. Starania się powiodły. W sierpniu br. minie dokładnie trzy lata, od kiedy pracuje jako „kryminalny”.

- *Ta praca jest bardzo różna od poprzednich. Można powiedzieć, że to trochę szukanie dziury w całym. Nie ma szablonów, utartych metod działania, nic nie jest podane na tacy. Każda sprawa jest indywidualna*

i niepowtarzalna, ale to właśnie daje największą satysfakcję. W poprzednich miejscach pracy nauka kończyła się na pewnym poziomie, tutaj wiedzę zdobywa się nieustannie. Dzięki pracy w tej sekcji zmieniłem też patrzenie na cały rejon, posiadam dużo więcej informacji na temat tego, co tu naprawdę się dzieje. Na Targówku najczęściej dochodzi do wybryków chuligańskich. Wiele z nich nie jest zgłaszanych Policji, trzeba więc mieć świadomość, że statystyki nie są tu precyzyjne i nie oddają rzeczywistości. Na pierwszy plan wysuwa się rosnąca przestępczość narkotykowa.

- Trudno z nią walczyć. Środowisko jest bardzo hermetyczne, a młodzież nie chce w żaden sposób współpracować. Zresztą szacunek do policjanta – mówiąc krótko – jest żaden. Kiedyś było pod tym względem inaczej. Respekt do Policji jest niezbędny, funkcjonariusz nie może się bać konfrontacji ze sprawcą. Na Targówku dokonujemy wielu zatrzymań za handel narkotykami, ale jest to walka z wiatrakami. W rejonie zdarzają się również rozboje, kradzieże sklepowe, włamania do mieszkań. Autorami tych zdarzeń są najczęściej narkomani, którzy próbują w szybki sposób zdobyć środki na kolejną „działkę”.

Targówek jest specyficzną dzielnicą. Rejon obsługuje 200 policjantów KP Targówek. Mieszka tu około 130 tys. osób. To tutaj przesiedlono wielu mieszkańców „starej” Pragi, która jak wiadomo rządziła się swoimi prawami. Są one przekazywane z pokolenia na pokolenie. W tym można upatrywać przyczyn utrzymującej się patologii.



- Jak świat światem – zawsze będą źli ludzie, którzy czynią zło i zawsze będzie potrzebna Policja do ich ścigania. Pracy nigdy nie zabraknie.

Jakie umiejętności w tej profesji są pożądane? Nieustępliwość, odpowiedni sposób rozmowy, wiedza, doświadczenie – to najważniejsze cechy dobrego „kryminalnego”, które wymienia Grzegorz.

- Nie ma złotej metody na tę pracę. Niekiedy wystarczy spokojna rozmowa, innym razem trzeba

„tupnąć” ręką. Rodzą się różne uczucia, od nienawiści i pogardy, po litość. Trzeba jednak zawsze być człowiekiem. Przełożeni doceniają naszą pracę, a to wynik przede wszystkim dużej wykrywalności. Marzy nam się jednak nowy sprzęt, nowe samochody. Pojazdy przez nas używane są znane w środowisku „na wylot”. Tabor wymienia się zbyt rzadko. Dobry sprzęt to nie tylko dobra skuteczność, ale i bezpieczeństwo.

Tato Grzegorza jest dumny z syna. Mama nigdy nie chciała, żeby został policjantem. Boi się o jego życie, a podobna troska będzie niebawem codziennością dla Eweliny, bo tak ma na imię przyszła żona Grzegorza. Ślub już w czerwcu. Ona mieszka pod Lublinem. Nie zamieszkają jednak w Warszawie. Nie stać ich na kupno mieszkania, a na służbowe nie mają raczej szans. Swoją walizkę i bagaż doświadczeń Grzegorz zawiezie pod Lublin. Stara się o służbowe przeniesienie, ale nie jest łatwo. Nie jest łatwo również żyć w pojedynkę. Żal zostawać się będzie ze swoim rejonem, który po siedmiu latach pracy zna do bólu. Targany uczuciami zapisze Targówek na długo w pamięci...

Elżbieta Sandecka-Pultowicz

Nie tylko Einstein

31 osób z KRP VI otrzymało w ubiegłym roku zapomogi. Podejmująca w tej kwestii decyzje kilkuosobowa społeczna komisja miała do dyspozycji kwotę ponad 30 tys. zł. Każdy przypadek jest zawsze dokładnie, indywidualnie analizowany.

- Krępowalem się wystąpić z raportem o pomoc. Nie chciałem wywlekać moich rodzinnych problemów. Właściwie to nawet nie wiedziałem, gdzie i do kogo konkretnie się zgłosić. Wydatki związane z leczeniem dzieci przekraczały jednak nasze możliwości. Przelamałem się... Teraz robię to, co roku. Za każdym razem muszę pisać to samo uzasadnienie, załączając świstki, rachunki, orzeczenia lekarskie. Jak wszystko podliczę mam łzy w oczach. Nasze potrzeby, to znaczy moje i żony, są na ostatnim miejscu. Najważniejsze jest zdrowie i przyszłość naszych dzieci. Dla nich jesteśmy w stanie poświęcić wszystko - mówi policjant z 17-letnim stażem, technik kryminalistyki z KRP VI, który chce zachować anonimowość. Jego dzieci 8-letni Krzys i 4-miesięczna Zosia są uczuleni na mleko krowie. Preparaty zastępcze są drogie. Jedna puszka kosztuje 15 zł. Na miesiąc starcza 6 opakowań. Krzys ma dodatkowo alergię na gluten. Specjalny chleb kosztuje dwa,

a nawet trzy razy więcej. Chłopiec nie może jeść mięsa wieprzowego i wołowego, słodczy, makaronów, jajek. Mama pragnąc mu to, choć w części wynagrodzić, piecze ciasteczka ze specjalnej mąki i przepiórczych jajek. U Krzysia stwierdzono ponadto ADHD oraz zespół Aspergera („autyzm inteligentny”) - ludzie z tym zespołem chorobowym wykazują symptomy autyzmu dziecięcego. Wyróżniają się o wiele bardziej prawidłowym rozwojem mowy i lepszą adaptacją społeczną.

- Już sam koszt żywienia dzieci jest wysoki. Do tego trzeba dodać koszty rehabilitacji, specjalistyczne obuwie, ubrania, książki... Zapomoga starcza nam na opłacenie wydatków związanych ze zdrowiem dzieci na 2-3 miesiące. Moja żona z oczywistych względów nie mogła podjąć pracy. Zatrudniła się od niedawna, a w sytuacjach kryzysowych wspiera nas sąsiadka. Z podziwem patrzę na żonę, która ma niezwykle pogodne podejście do życia. Ja może

ul. Brzeska 20

Klub dla dzieci – wyposażony w sale warsztatowe i pracownię komputerową. Dzieci mogą odrobić lekcje lub zrobić kurs nauki jazdy na motocyklu.

nico mniejsze... Może dlatego, że do tej pory, to ja musiałem na wszystko zarobić. Nie jest to łatwe. Pomimo tych wszystkich trudności rodzic z optymizmem patrzy w przyszłość Krzysia.

- Nasz syn interesuje się koleją. Mam nadzieję, że stan zdrowia pozwoli mu spełnić marzenie, bowiem niektóre zawody są dla niego wykluczone. Wierzymy, że może sobie poukładać życie. W końcu podobne problemy zdrowotne miał sam Albert Einstein. Koledzy ze zrozumieniem przyjmują sytuację rodzinną taty Krzysia i Zosi. Wspierają i chętnie dostosowują się do zmian w grafiku.

- Jestem im bardzo wdzięczny. Te wydawałoby się drobne gesty niejednokrotnie „ratują mi życie”, dodają otuchy i wiary, że wszystko się dobrze ułoży. W końcu i tak najważniejsze jest przecież zdrowie.

Elżbieta Sandecka-Pultowicz

Cyrylowe dzieci



Jaś Janiszewski



Kacper Trybański



4-letni Kubuś i 8-miesięczny Filip Sosnowscy

Pod specjalnym nadzorem

Niniejszym tekstem pragniemy włączyć się w dyskusję o policyjnych konwojach i potrzebie ich profesjonalizacji. Przewrotnie prezentujemy opis pięciu zdarzeń nadzwyczajnych, jakie zaistniały w 2007 roku na terenie garnizonu warszawskiego w trakcie konwojowania. Przedstawione przypadki komentuje Naczelnik Wydziału Konwojowego KSP nadkom. Krzysztof Naszkiewicz.

Casus 1

W październiku 2007 r. dwóch funkcjonariuszy, dowiozło do sądu, trzech zatrzymanych. Funkcjonariusze pojedynczo doprowadzali, zakute w kajdanki osoby. Dwóch zatrzymanych nie sprawiło kłopotów i zostało umieszczonych w pomieszczeniu przejściowym sądu, nadzorowanym przez funkcjonariuszy z miejscowej jednostki Policji. Gdy ostatniemu konwojowanemu nakazano przygotować ręce do założenia kajdaneek, a funkcjonariusz uchylił kratę od radiowozu, konwojowany rzucił w niego, trzymaną w ręku plastikową butelką z napojem. Pchnął go, po czym wyskoczył z samochodu i zaczął uciekać. Jeden z policjantów rozpoczął pościg, krzycząc do uciekającego „Stój Policja, stój, bo strzelam”. Funkcjonariusz oddał pojedynczy strzał ostrzegawczy, po czym potknął się, a upadając oddał dwa przypadkowe strzały. Zatrzymany uciekał jednak nadal. Dopiero po dłuższym pościgu udało się go zatrzymać.

Komentarz:

Policjanci nie zachowali ciągłej czujności, w trakcie wykonywania czynności. Dopuścili, aby osoba konwojowana nie była zakuta w kajdanki oraz w nieprawidłowy sposób uchylili kratę w radiowozie.

Casus 2

W lutym 2007 r. funkcjonariusz z warszawskiej komendy rejonowej pełnił służbę konwojową, w dyspozycji sądu. Będąc dowódcą konwoju jednoosobowego, dostał polecenie dowiezienia zatrzymanego do jednej z warszawskich prokuratur. Na miejscu, na polecenie prokuratora, udał się z konwojowanym do pokoju dla zatrzymanych. Nakazał podsądnemu usiąść na krześle. Zdjął mu kajdanki. Usiadł przy drzwiach, by uniemożliwić ewentualną ucieczkę. Gdy konwojowany poprosił policjanta o możliwość skorzystania z toalety, ten wyszedł razem z nim. Nie założył eskortowanemu kajdaneek, nie sprawdził kabin. Pozwolił zatrzymanemu wybrać miejsce załatwienia potrzeby fizjologicznej, a następnie taktownie zamknął za nim drzwi. Gdy konwojowany wyszedł z kabiny, funkcjonariusz ponownie bez zakuwania w kajdanki, odprowadził go do pokoju. Godzinę później zatrzymany powtórnie poprosił o możliwość skorzystania z ubikacji, dodając, że toalety wyposażone nie tylko w pisuary, ale i sedesy, znajdują się na pierwszym piętrze. Funkcjonariusz nie znał budynku, postanowił więc posłuchać zatrzymanego, który twierdził, że świetnie zna rozmieszczenie pomieszczeń. Ponownie nie założył mu kajdaneek i udał się z zatrzymanym do toalety, tyle, że na pierwszym piętrze. W toalecie zatrzymany stojąc przodem do drzwi kabiny, nagle odwrócił się do

stojącego tuż za nim policjanta i obiema rękami uderzył go, popychając jednocześnie. Policjant zachwiał się i chcąc utrzymać równowagę, odsunął się od konwojowanego na odległość około trzech metrów. Wówczas konwojowany otworzył drzwi do kabiny z oknem, w której natychmiast zamknął się od środka. Funkcjonariusz nie mógł ich sforsować, w tym samym czasie konwojowany otworzył okno i uciekł w nieznanym kierunku.

Komentarz:

Osoba konwojowana była bez kajdaneek. Funkcjonariusz nie sprawdził toalety, nie zachował ciągłej czujności w trakcie wykonywania swych obowiązków.

Casus 3

W grudniu 2007 r. stołeczni funkcjonariusze pełnili nocną służbę patrolową, podczas której ujawnili, że zaparkowany na pobliskiej ulicy samochód ma wybitą tylną szybę. W trakcie penetracji pobliskiego terenu policjanci zauważyli dwóch młodych mężczyzn, którzy na ich widok zaczęli uciekać. Po krótkim pościgu udało się ich zatrzymać. Dwóch wulgarnych i nietrzeźwych mężczyzn, z założonymi kajdankami, zawieziono do komendy. Podczas, gdy dwóch funkcjonariuszy zajmowało się zdawaniem dokumentacji procesowej związanej z zatrzymaniem, trzeci z nich pilnował zatrzymanych. Policjant usiadł przy oknie, natomiast obu zatrzymanych mężczyzn posadził obok siebie. Około 4 nad ranem usnął, a zatrzymani uciekli. Podjęta penetracja terenu zakończyła się pomyślnie. Uciekinierów zatrzymano w pobliskim parku, z kajdankami na rękach, ale z rozdzielonymi obręczami.

Komentarz:

Osoby zatrzymane, powinny być umieszczane w pomieszczeniach do tego przystosowanych. Zatrzymanych winno pilnować, co najmniej dwóch funkcjonariuszy. W tej sytuacji nastąpiło ewidentne niezachowanie ciągłej czujności przez policjantów.

Casus 4

W maju 2007 r. funkcjonariusze jednego z komisariatów otrzymali polecenie dowiezienia małoletniej uciekinierki do ośrodka wychowawczego. Oczekując na przetransportowanie do ośrodka opiekuńczego zatrzymana zgłosiła dyżurnemu, który sam przebywał wówczas w komisariacie, potrzebę skorzystania z toalety. Funkcjonariusz mając świadomość, że okno nie jest zabezpieczone kratą, polecił dziewczynie zostawienie uchylnych drzwi oraz utrzymywanie z nim kontaktu słownego. Gdy po chwili do komisariatu przyjechała załoga patrolowa z zatrzymanym, który był poddawany badaniom lekarskim, dyżurny

musiał udać się na dyżurkę. W tym czasie usłyszał szelest dochodzący z toalety, po jej otwarciu okazało się, że pomieszczenie jest puste. Zatrzymana wykorzystując okoliczności, uciekła przez okno. Podjęte czynności poszukiwawcze nie przyniosły skutku.

Komentarz:

Ewidentne nie zachowanie czujności. Pozostawienie nieletniej bez nadzoru.

Casus 5

W lipcu 2007 r. dwóch funkcjonariuszy udało się do PDOZ po zatrzymanego. W budynku prokuratury jeden z nich zdjął mężczyźnie kajdanki i zaprowadził do pomieszczenia dla osób zatrzymanych. W pokoju tym przebywała także zatrzymana kobieta, dozorowana przez policjanta z innej jednostki. Funkcjonariusz zamknął drzwi od pomieszczenia, lekceważąc fakt, że można je otworzyć od środka i wyszedł. Jak twierdził podczas późniejszego przesłuchania, wydał młodszemu koledze polecenie, by ten pilnował zatrzymanego. Drugi funkcjonariusz jednak zaprzecza i twierdzi, że żadnego takiego polecenia nie otrzymał. Pierwszy z nich dość długo chodził po budynku prokuratury, załatwiając sprawy związane z zatrzymaniem. Po konsultacjach z prokuratorami wrócił na chwilę do pomieszczenia dla doprowadzonych. Odebrał oświadczenie o miejscu pobytu i zobowiązanie do stawiennictwa na wezwanie, gdyż mężczyzna po przeprowadzeniu niezbędnych czynności miał być zwolniony. Drugi funkcjonariusz w tym czasie wyszedł z budynku i oczekiwał w samochodzie służbowym. W międzyczasie jeden z prokuratorów stwierdził, że lepszym rozwiązaniem byłoby doprowadzenie zatrzymanego do sądu z wnioskiem o aresztowanie. Po przeprowadzonych konsultacjach z pozostałymi prokuratorami, funkcjonariusz poszedł do pomieszczenia dla doprowadzonych i zobaczył otwarte drzwi oraz brak koperty z depozytem zatrzymanego. Uciekiniera nie udało się znaleźć.

Komentarz:

Wina policjantów nie budzi żadnych wątpliwości. Absolutny brak nadzoru nad konwojowaną osobą.

W większości analizowanych przypadków, naruszone zostały przepisy określone w:

- art. 132 ust. 3 Ustawy z 6 kwietnia 1990 r. O przewinieniach dyscyplinarnych i naruszeniach dyscypliny służbowej.
- § 4 pkt. 1 i 2 Rozkazu Nr 2/95 Komendanta Głównego Policji z dnia 3 kwietnia 1995 roku w sprawie wykonywania przez policjantów służby konwojowej, z którego wynika, że konwojowanie wymaga ciągłej czujności policjantów w celu uniemożliwienia :

1. Dokonania zamachu na życie lub zdrowie uczestników konwoju lub innych osób;
 2. Popęśnienia samobójstwa, samouszkodzenia bądź podjęcia próby ucieczki konwojowanego lub doprowadzonego.
- § 27 pkt. 4 mówiący o tym, że w czasie wykonywania obowiązków służbowych konwojent w szczególności jest obowiązany założyć kajdanki, o ile nie zaistniały okoliczności uzasadniające zastosowanie ulg wobec zatrzymanego.
 - § 43 pkt 2, 7 i 8 tj. podczas konwoju konwojentem nie wolno:
 - pkt 2 pozostawiać konwojowanego bez nadzoru lub pod nadzorem osób postronnych;
 - pkt 7 zdejmować konwojowanemu kajdank bez uzasadnionej potrzeby;
 - pkt 8 spać, drzeć.

Omówione przypadki zakończyły się dla większości policjantów karami dyscyplinarnymi. A mogło być inaczej...

Izabela Jankowska

Z dniem 16 lutego br., decyzją Komendanta Stołecznego Policji, Wydział Konwojowy KSP rozszerzył zakres odpowiedzialności przejmując wszystkie garnizonowe konwoje tymczasowo aresztowanych. Zwiększył ilość etatów oraz bazę transportową. Aktualnie wdrażana jest nowa struktura, liczącego obecnie ponad 300 osób wydziału, który zapewni profesjonalne konwojowanie.

Felieton Kierdel

Na ustnej maturze z matematyki, bo takie coś, kiedyś było, wylosowałem pytanie z rachunku prawdopodobieństwa. Tematem zadania były jakieś obliczenia związane z kartami brydżowymi. Zawsze byłem matematycznym idiotą, ale wówczas przeszedłem sam siebie – zapomniałem, ile jest kart w talii. I to w zasadzie kończyło sprawę. Matematyka na szczęście jest tak cudowną nauką, że średnia ocen wykazała moją dojrzałość i świadectwo dostałem.

Z obecnego doświadczenia życiowego wiem więcej – cudowniejszą nauką jest statystyka. Niestety, nie jest to tylko moje osobiste odkrycie. Czar statystyki zawładnął umysłami również, co ważniejszych głów firmy.

Słupki, wykresy, zestawienia, poziomo, pionowo w multimedialnym sznycie, stały się jedynym ważnym tematem odpraw, na których zaskoczeni bywają wszyscy, łącznie z prelegentem.

I gdyby owo oczarowanie pozostało na najważniejszych szczeblach – niech się ludzie cieszą – ale, nie – sukcesywnie zeszło w dół służbowej hierarchii.

Dopiero po pewnym czasie, my na dole, zorientowaliśmy się, że już nie rozmawiamy

o tym, jak wykryć sprawę, tylko co zrobić, by ten wskaźnik wzrósł, a tamten zmalął. Wszystko po to, by uszczęśliwić innych.

I szczęśliwi byli. Przecież słupki, jak cygan-ka, mówią prawdę: jest bezpiecznie, było bezpiecznie, a będzie jeszcze bezpieczniej – wprost jak w raj, cholernie nudno. Dynamika spada – z przerażeniem czekam chwili, kiedy będzie głęboko ujemna. Złodzieje nie kradną – a ciekawe z czego żyją? Mam nadzieję, że przynajmniej kradną w Anglii.

A i obywatel jest szczęśliwy, w kupionej za 1,50 zł gazecie widzi przecież, jaki jest bezpieczny. Kładzie się do łóżka spokojnie, zapominając o skradzionej mu ostatnio karcie kredytowej, z której ktoś, kto jeszcze nie wyjechał, wybrał z konta 20 tysięcy złotych, a mógł przecież więcej. Nie mogąc zasnąć, liczy więc barany – to też statystyka.

Ja również staram się być spokojny, choć osobiście ku wieczorowi, nachodzą mnie przerażające wizje odpraw – bez multimedialnych prezentacji. Złany potem – oczekuję na osiągnięcie progu satysfakcji, żona też – naiwna kobieta, zapomniała, że miernik nie taki.

Tadeusz Niedźwiecki

„Prawo, media, cud”

Tylko w 2007 roku w naszym garnizonie zaginęło blisko 1300 osób. Zaginionych szuka Policja, szuka Centrum Poszukiwań Ludzi Zaginionych ITAKA, szuka wreszcie najslawniejszy polski jasnovidz Krzysztof Jackowski. Policja wykorzystuje procedury, ITAKA - media, a jasnovidz - trudne do pojęcia wizje.

W Polsce rokrocznie ginie ponad 20 tysięcy osób. Policji udaje się ustalić miejsce pobytu około 9 tysięcy. Tysiąc z nich to zwłoki osób zamordowanych, samobójców i ofiar nieszczęśliwych wypadków. Ponad tysiąc osób rocznie nie udaje się odnaleźć, choć przypadki te są wyjaśnione. Wiadomo, że osoba zaginiona żyje i wyjechała za granicę, nie zdołano jednak ustalić jej miejsca pobytu. O dwóch procentach wszystkich zaginionych, nie wiadomo nic. Rośnie też w Polsce liczba odnalezionych osób o nieustalonych danych osobowych.

Najwięcej zaginionych jest wśród dzieci i ludzi bardzo młodych, w wieku od siódmego do siedemnastego roku życia. Powodem ucieczek nastolatków są najczęściej problemy w domu, w szkole czy też brak zgody opiekunów prawnych na prowadzenie intensywnego życia towarzyskiego. Nieco inaczej wygląda sytuacja ludzi dorosłych, którzy niekiedy świadomie zrywają kontakt z rodziną. Ta „pozorna ucieczka” ma na celu uniknięcie narastających problemów, niejednokrotnie związanych z zaciąganiem za-

bowiązaniami finansowymi. Często ich powodem jest zanik pamięci, demencja starcza czy upośledzenie umysłowe.

„Zagubienie” owych osób ma charakter nie tylko dosłowny, ale i głęboko metaforyczny.

„Zagubieni” a media

Jedyną organizacją całościowo zajmującą się problemem zaginięć w Polsce jest ITAKA. Jej nazwa pochodzi od mitu o królu Itaki - Odyseuszu, który po 10 latach tułaczki, wrócił szczęśliwie do swego ojczystego kraju. Warszawska fundacja działa od 1999 r. i została założona przez Wojciecha Tochmana, prowadzącego niegdyś program telewizyjny „Ktokolwiek widział, ktokolwiek wie”.

Siedziba ITAKI znajduje się w jednej z warszawskich dzielnic. W starej, grożącej zawałaniem kamienicy pracuje około trzydziestu osób. Część z nich to wolontariusze, pozostali to pracownicy etatowi. W dużym mieszkaniu znajduje się kilka pokoi i obszerne kuchnia. Wyposażenie pomieszczeń jest raczej skromne, ale cieka-



we. Na ścianach wiszą duże korkowe tablice z fotografiami osób zaginionych, informacje o numerach telefonów, wycinki z gazet. Meble otrzymane w darze od różnych firm są w odmiennych kolorach i stylach. Sytuacja finansowa organizacji jest mało optymistyczna, albowiem utrzymuje się ona wyłącznie z darowizn, dotacji i jednego procentu podatku, przekazywanego przez sympatyków.

Swój adres ITAKA podaje niechętnie, brakuje bowiem warunków do przyjmowania interesantów. Pracownicy fundacji pomagają ▶



Eugeniusz Różycki
zaginiony 15.07.2005 r.
miał 35 lat



Emilia Mróz
zaginiona 15.08.2005 r.
miał 17 lat



Aneta Kubiś
zaginiona 24.10.2005 r.
miał 35 lat



Matthias Wrase
zaginiony 20.11.2005 r.

głównie za pośrednictwem telefonu zaufania. Ludzie nie muszą się stawić do siedziby firmy, by otrzymać pomoc. Mieszkańcy Warszawy i okolic nie są więc bardziej uprzywilejowani od pozostałych. Rodziny zaginionych, potrzebujące pomocy, są telefonicznie informowane o istnieniu grup wsparcia poza siedzibą organizacji. Z rodzinami zaginionych pracownicy ITAKI spotykają się wyłącznie w celu przekazania niezbędnych dokumentów, w jakimś neutralnym miejscu.

Sposób poszukiwań prowadzonych przez fundację, odbiega od metod stosowanych przez Policję. Pracownicy ITAKI korzystają przede wszystkim z środków łączności: telefonu, internetu oraz mediów. Kontaktują się w ten sposób z różnymi osobami, instytucjami, organizacjami międzynarodowymi. Przy całodobowej telefonicznej linii wsparcia przez siedem dni w tygodniu dyżurują pracownicy i wolontariusze. Zawsze istnieje więc możliwość porozmawiania z psychologiem, prawnikiem czy pracownikiem socjalnym. Fundacja poza swym flagowym projektem, poszukiwaniem osób zaginionych, realizuje także programy profilaktyczne: „Lecz depresję”, „Nie uciekaj”, „Bezpieczna Praca”.

Gdy do ITAKI wpłynie telefoniczne zawiadomienie o zaginięciu, fundacja zamieszcza na stronie internetowej www.zaginieni.pl fotografie i informacje o osobie zaginionej. Jest to jedyna taka publiczna baza danych. Wyszukiwanie osób odbywa się wg dowolnych kryteriów jak np. płeć, kolor oczu. W bazie są także informacje dotyczące osób żyjących, których tożsamości nie udaje się ustalić. W osobnej bazie na zastrzeżonych stronach znajdują się też zdjęcia osób NN nieżyjących.

Organizacja dąży do nagłośnienia problemu zaginięcia w telewizji, prasie, a także portalach internetowych. Kooperacja prasowa obejmuje gazety polonijne wydawane w Niemczech, Włoszech, Wielkiej Brytanii, Irlandii, takie jak „Polish Observer”, „Nasz Świat”, „Kurier Ateński”, „Dziennik Polski”. Medialne współdziałanie obejmuje także powiadamianie zagranicznych organizacji pozarządowych: „Missing People” w Wielkiej Brytanii, „Chi l’ha visto?” we Włoszech, holenderski „Czerwony Krzyż” oraz innych organizacji polonijnych i kościołów. W Polsce ITAKA współpracuje z „Gazetą Wyborczą”, która w co drugi piątek bezpłatnie udostępnia miejsce na sześć zdjęć osób zaginionych oraz z pismami branżowymi „997”, „Moja Kolej”, „Wolna Droga”, a także ogólnopolskim dziennikiem „Polska-Dziennik Bałtycki”.

Krewni, ale i pozostali ludzie zainteresowani pomocą, mogą pobrać i wydrukować z bazy plakat z wizerunkiem zaginionego, a potem rozwiesić w różnych miejscach. ITAKA dodatkowo wydaje broszurę dla noclegowni i schronisk z fotografiami zaginionych. Pomoc obejmuje

nie tylko tych, o których nie wiadomo gdzie są, ale także ich rodziny. Psychologowie udzielają wsparcia psychicznego, prawnicy porad prawnych i interweniują w instytucjach. Natomiast pracownicy socjalni pomagają rozwiązywać problemy bytowe.

Działalność ITAKI bywa wsparciem dla działań Policji, dlatego też między komendą stołeczną, a fundacją planowane jest zawarcie porozumienia.

Cudowne odnalezienia

Inne metody poszukiwacze stosuje słynny polski jasnowidz Krzysztof Jackowski. W swojej dwudziestoletniej karierze udało mu się odnaleźć ponad 600 zwłok. Jego sposób działania, choć trudny do wyjaśnienia i zrozumienia w sposób racjonalny, bywa niewątpliwie skuteczny.

Opowiada, że od wczesnego dzieciństwa miał wyjątkową intuicję. Nic jednak o paranormalnych wizjach nie słyszał. Był człowiekiem twarzą „stąpającym po ziemi”, który nie wierzy w zjawiska nadprzyrodzone. W wieku dwudziestu kilku lat, tuż przed snem zaczął widzieć „przebłyski zdarzeniowe”. Przed oczami pojawiały mu się jakieś dziwne skojarzenia i wizje, które w bardzo bliskiej przyszłości realizowały się. Z upływem czasu umiejętność dostrzegania i wyczuwania irracjonalnych zjawisk rosła.

Obecnie, gdy pragnie zbadać jakąś sprawę i przedstawić minione wydarzenia, musi zostać sam. Nigdy nie pyta Policji, czy bliskich zaginionego o ewentualne okoliczności zdarzenia, cechy charakteru, jego upodobania. Nie musi jechać na miejsce zaginięcia, oglądać zwłok, czy analizować szczegółów śledztwa. Prosi jedynie o jakiś osobisty przedmiot, wbrew pozorom nie zdjęcie, ale najczęściej fragment ubrania. Mówi, że to właśnie naturalny zapach pozwala odnaleźć człowieka. Na potwierdzenie swoich słów opisuje historię podwójnego zabójstwa w Będzinie. *Dwoje ludzi, wiekowa właścicielka kamienicy i jej sublokator, zostało zamordowanych w starej kamienicy, którą następnie podpalone. Policja zwróciła się o pomoc i dostarczyła dwa worki foliowe z fragmentami niedopalonej odzieży ze zwłok. Wąchając pozostałości ubrań i resztki kamienicy, odkrywał całą historię tego miejsca. Wykrył, że podwójnego zabójstwa dokonał dawny dzierżawca, który w kamienicy prowadził mały sklep. Zamordował staruszkę i jej sublokatora, a następnie dla zatarcia śladów spalił dom.*

O swoich zdolnościach Krzysztof Jackowski mówi, że to rodzaj telepatii polegającej na możliwości pocucia czyichś myśli i sygnałów także wtedy, gdy ta osoba nie żyje. Pamięć ludzką można odzyskać, a wtedy działa ona niczym bluetooth. Do opisanego tej niezrozumiałej umiejętności podaje kolejny przykład. Mówi, że *sto lat temu, wiejskie kobiety wąchając zasiusianą pieluchę dziecka potrafiły wywróżać większość*

jego cech psychofizycznych. Umiały opisać jego przyszyły wygląd, choroby, dysfunkcje cielesne, cechy psychiczne. Teraz też są takie osoby, tylko nazywa się ich specjalistami od DNA. Podobnie jak telefony komórkowe łączą się ze sobą, za pomocą fali elektromagnetycznych, tak i ludzie mogą pozostawać ze sobą w takim samym kontakcie przy wykorzystaniu swojej energii. Opisuje, więc kolejną historię, w której za pomocą przedmiotu należącego do zaginionego udało mu się odnaleźć ciało. W Zabrze w nieznanych okolicznościach zaginęła młoda kobieta. Wychając jej sweter ujrzał, że została zamordowana, a jej ciało wywleczono i powieszono na drzewie w okolicy 100 metrów od domu. Miejsce opisał jako „starą przepompownię”. Prowadzący śledztwo policjanci potwierdzili, że we wskazanym przez jasnowidza miejscu znajdują się fundamenty, niedobudowanej „gierkowskiej” przepompowni. Zwłoki kobiety, rzeczywiście wisiały na drzewie.

Niekiedy jednak żaden przedmiot nie jest potrzebny, by ustalić, co się stało z zaginionym. Zdarza się, że wyczuwa energię zmarłego. Wszelkie sugestie ze strony najbliższych nie tylko nie pomagają odnaleźć zaginionego, ale wręcz utrudniają. W pewnej wsi zaginął sołtys. Gdy wezwano go na pomoc, sąsiedzi sugerowa-



li, że ostatnim miejscem, w którym był zaginiony to pobliski las. W tamtym rejonie słyszeli wyraźne wołanie „ratunku”. Po wielogodzinnych i nieefektywnych poszukiwaniach, zorientował się, że nie wykonał żadnej wizji, a jedynie skupił się na przypuszczeniach rodziny i znajomych zaginionego. Udał się więc do pokoju mężczyzny

i skupił na własnych odczuciach. Wtedy usłyszał wyraźny sygnał „Szukaj mnie koło kopca na kartofle”. W sąsiadującej z domem stodole, w ogromnym stogu, tuż obok góry ziemniaków znaleziono ciało mężczyzny.

Zdarza się, że słyszy niemal wyraźny głos i wskazanie od osób zmarłych. Tak, jakby dawały impuls, jakby myślały i słyszały, co się dzieje. W Toruniu zaginęła starsza kobieta. Krzysztof Jackowski miał wizję, że szła ona przez pola w stronę innego osiedla. Długo przeszukiwano wskazany przez niego obszar. Bezskutecznie. Postanowił zrezygnować z tej sprawy. Wstał, by zrobić sobie herbaty, sweter zaginionej leżał w pobliżu na fotelu. Wtedy podczas tej zwykłej czynności „poczuł” bardzo wyraźnie „Leżę obok Piłsudskiego”. Od razu sprawdził w swoim komputerze, czy w Toruniu znajduje się ulica Piłsudskiego. Okazało się, że nie ma, chwilę później sprawdził, czy jest most o takiej nazwie. Był, w linii prostej ok 200 metrów od domu zaginionej, tam też leżały zwłoki.

Zaginiony to nie teczka z numerem statystycznym! To zawsze dramat dla najbliższych. Zostawiam te przemyślenia naszym policyjnym „poszukiwaczom”...



Czekając na dobrą nowinę

Dopiero co składaliśmy sobie życzenia na święta Bożego Narodzenia, tu już Wielki Post i Wielkanoc.

Jestem wdzięczny Redakcji „Stołecznego Magazynu Policyjnego”, że zaproponowała mi „kącik” w piśmie. Chciałbym, aby moje słowa dotarły do wszystkich życliwych, zapracowanych policjantów i pracowników Policji.

Przed nami Wielki Post i radosny czas Wielkiej Nocy. Mamy okazję i zadanie ponownego odkrywania Boga i uczenia się Jego miłości. W hałasie codziennego dnia dobrze podjąć próbę wyciszenia. Obrzęd posypania popiołem przypomniał dwie prawdy życiowe: pierwsza – jesteśmy istotami grzesznymi, dlatego potrzebujemy nawrócenia; druga – nawrócenie jest możliwe, ponieważ Bóg jest miłosierny i przebacza grzechy. Trafne wydają się słowa papieża z rodu Polaków: „Trzeba odkryć poczucie grzechu, a żeby to osiągnąć trzeba odkryć poczucie Boga”.

Trzeba mieć świadomość, że Boga nie można wykreślić z dziejów człowieka. Przeżyjemy ten

fakt, że niedzielny poranek będzie głosił całemu światu, że Jezus żyje i w tym jeszcze niezbyt wiosennym krajobrazie pojawia się Chrystus Pan z dłonią wzniesioną zwycięsko nad wszystkim, co jest naprawdę wrogiem, co jest przeciwko nam. Nad szatanem, grzechem, złym światem, śmiercią, terroryzmem, korupcją. Nad wszystkim, co znieważa i poniża. Idzie żywy przez kraj, jako pierwszy spośród umarłych.

Chrystus żyje i wychodzi na spotkanie z człowiekiem, zwłaszcza z człowiekiem załamany, zastraszone, wątpięcym. Usłyszymy, że wystarczy jedno Jego słowo: – Pokój Wam! – aby wstąpiła w serce odwaga i radość. Zmartwychwstanie jest dniem radości Kościoła, dla tych, którzy uwierzyli...

Zmartwychwstały Chrystus staje przed nami i mówi: „Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało”. To znaczy nie bójcie się nowotworów, zawałów i wszelkiego rodzaju chorób, które niszczą doczesne życie. Nie bójcie się ludzi, którzy was dręczą, rozsiewają nienawiść. Nie bójcie się, bo wielkie wartości, chociażby przywalone ciężkim kamieniem i opieczętowane, zmartwychwstają. Prawda, wolność, sprawiedliwość i miłość są wieczne.

Z taką wiarą przybiegły do apostołów niewiasty od grobu i przyniosły im dobrą nowinę o zmartwychwstaniu.

Drodzy policjanci i pracownicy Komendy Stołecznej Policji, życzę Wam bliskiego już radosnego wielkanocnego poranka. Abyście spróbowali oderwać się od lęku, zgryzot codziennego dnia. Jesteście tą częścią wspólnoty polskiej, która niesie nadzieję i odkrywa zaufanie. Bo mimo wszystko, piękny ten świat Boży, kiedy po zimowej śmierci zmartwychwstaje nowy, czysty, nieskalany... Radujmy się z tego. Alleluja!

*Kapelan KSP
Ks. Józef Jachimczak*

ul. Radna 14/11
tel.: 022 826-73-95
kom.: 0 604-78-68-78
KSP: 022 60-379-84
e-mail: jjcm@neostrada.pl
Dyżur:
Codziennie (oprócz soboty)
od godz. 9.00 – 12.30 oraz do dyspozycji
po telefonicznym zgłoszeniu

Słowniczek

W najnowszym wydaniu rubryki przedstawiamy Państwu kolejną część słowniczka polsko-angielskiego, w którym znajdują się podstawowe zwroty i słowa związane z ruchem drogowym.

Na prośbę naszych czytelników, kierując się przede wszystkim względami praktycznymi, zamieszczamy dodatkowo bardzo uproszczony zapis wymowy poszczególnych słów, gdzie wykorzystano jedynie symbole dźwięków używanych w jęz. polskim. Akcentowane sylaby zaznaczono podkreśleniem, natomiast samogłoski wymawiane dłużej oznaczono dodatkowo dwukropkiem.

Zofia Marczevska

POLSKI	ANGIELSKI	WYMOWA
1 grzywna/ mandat	fine/ ticket	[fajn]/ [tiket]
2 kontrola drogowa	traffic check	[trafik czek]
3 popełnić wykroczenie	to commit an offence	[tu komit en ofens]
4 przekroczyć prędkość	exceed the speed limit	[iks:ɔ:d de spi:d limit]
5 przejechać na czerwonym	to run over the traffic lights	[tu ran ołwe de trafik lajts]
6 wykroczenie	offence	[ofens]
7 wypadek	accident	[eksydent]
8 kierowca	driver	[drajwe]
9 koło zapasowe	spare wheel	[spe: il]
10 numer rejestracyjny	registration number	[redzystrejszn namb:ɔ]
11 opona	tyre	[tajɛ]
12 samochód/pojazd	car/ vehicle	[ka:]/ [wi:kl]
13 silnik	engine	[endzin]
14 tablica rejestracyjna	registration plate	[redzystrejszn pleit]
15 światło czerwone	red light	[re:d lajt]
16 światła długie	full beam lights	[ful bi:m lajts]
17 światła mijania	head lights	[he:d lajts]
18 pomarańczowe światło	amber light	[ambe: lajts]
19 światła postojowe	stop lights	[stop lajts]
20 światła pozycyjne	sidelights	[sajt lajts]
21 światła przeciwmgielne	anti fog lights	[antifog lajts]
22 światło zielone	green light	[gri:n lajt]
23 cofać	to (move) back	[tu mu:w bek]
24 postój	stop	[stop]
25 prowadzić	to drive	[tu drajw]
26 przewrócić/potrącić	to fall over/ push	[tu fel ołwe]/[pusz]
27 przyspieszyć	to accelerate	[tu akselerejt]
28 rozbić	to crush	[tu krasz]
29 ruszać	to move	[tu mu:w]
30 ruszać do przodu	to (move) forward	[tu mu:w fołɛt]
31 skręcić w prawo	to turn right	[te:n rajt]
32 uderzyć w drzewo	to hit the tree	[tu hit de tri:]
33 uniknąć wypadku	to avoid an accident	[tu ewojd en eksydent]
34 uszkodzić	to damage	[tu demidz]
35 skręcić w lewo	to turn left	[te:n left]
36 wyprzedzić	to overtake	[ołwetejk]
37 zahamować	to brake	[tu brejk]
38 zaparkować	to park	[tu pa:k]
39 zatrzymać się	to stop	[tu stop]
40 zawrócić	to make a U-turn	[tu mejk e ju te:n]

opracowały: Dorota Kańska, Zofia Marczevska

Sprostowanie

W artykule „Bezpiecznie na drogach Europy” zamieszczonym w nr 12/2007 „Stołecznego Magazynu Policyjnego” pojawił się błąd polegający na zamianie promili na procenty. Prawdopodobnie zdanie powinno brzmieć: „w Holandii dopuszczalna norma alkoholu w wydychanym powietrzu dla kierującego pojazdem wynosi 0,5 promila, zaś do 1,5 promila czyn ten stanowi wykroczenie”.

Za pomyłkę serdecznie przepraszamy.
Zespół Funduszy Pomocowych KSP

Matki, żony... policjantki

Kompania żeńska, to dalej jeszcze zjawisko policyjnej prewencji. Pomimo głoszonych poglądów o równouprawnieniu, pokutuje przecież przekonanie, że miejscem dla kobiety jest: „dochodzeniówka” „niełaty” czy „wykroczenia”. Od policjantek nadal oczekuje się, że będą pracowały „za biurkiem”, pocieszały zgnębione ofiary przemocy domowej i ładnie wyglądały w służbowych spódnicach. Tymczasem 15 kompania Oddziału Prewencji Policji zabezpiecza mecze, imprezy masowe, demonstracje i wiece.

Dowódca żeńskiej kompanii **podkom. Leszek Stachurski**, mówi o nich, że są zwartą, ale i mocno zindywidualizowaną grupą.

- Dowódcą 15 kompanii jestem stosunkowo niedługo, bo od października 2007 r. Początkowo odczuwałem pewien stres przed kierowaniem tak liczną grupą kobiet. Z czasem jednak okazało się, że praca z nimi w zasadzie nie odbiega od pracy z mężczyznami. Dziewczyny są bardzo obowiązkowe i sumienne. Polecenia wykonują prawidłowo, posiadają duży zasób wiedzy ogólnopolicyjnej, starannie i właściwie sporządzają dokumentację służbową. Niejednokrotnie są znacznie bardziej zdyscyplinowane niż ich koledzy.

Po rozmowie z dowódcą idę na spotkanie z dziewczynami. Ich kompania stacjonuje w osobnym budynku. Odnowiony korytarz, toalety, szatnie, prysznice

- wszystko tylko dla kobiet. Nasza rozmowa ma się odbyć w nowoczesnej i eleganckiej sali konferencyjnej. Wprowadzona przez **kom. Zbigniewa Gębskiego** - specjalistę zespołu wychowawczego Oddziału Prewencji Policji w Warszawie i podkom. Leszka Stachurskiego dostrzegam, że dziewczyny już na mnie czekają. Jest ich sześć. Wszystkie mają długie włosy, delikatne, ale widoczne makijaże. Są młode, ładne i uśmiechnięte, ale ćwiczebne mundury stwarzają lekki dystans. Początkowo starannie dobierają słowa. W miarę upływu czasu czują się swobodniej, a ich odpowiedzi są bardziej żywiołowe.

Specyfikę codziennej pracy tłumaczy **st. post. Paula Konopka** - ... Nasza kompania sprawdza się najbardziej tam, gdzie trzeba „łagodzić obyczaje”. Bardzo często manifestanci, którzy na widok naszych kolegów reagują wzmożoną agresją, gdy widzą nas - łagodnieją. O trudnościach codziennej, de facto męskiej pracy, 28-letnia drobna i eteryczna blondynka **st. post. Małgorzata Dzikowska** mówi...czasami jest trudno, zwłaszcza zimą, gdy są szczególnie niskie temperatury, wtedy zamarzają długopisy, psują się stacje, a my musimy pracować. Latem też bywa niełatwo, kiedy ubrane w czarne mundury musimy chodzić w asyście kroczącej lub patrolu. Trudny tej pracy odczuwamy jednak nie tylko my, kobiety, ale i nasi koledzy.

Na pytanie, czy policjanci traktują je bardziej pobłaźliwie niż mężczyzn,

uśmiechają się wszystkie i przecząco kręcą głowami, a 23-letnia **sierż. Agnieszka Jagiełło** dodaje ...w patrolach mieszanych, bardzo często to my przewodnimy. Koledzy liczą się z naszym zdaniem i traktują jak pełnowartościowych po-



st. post. Paula Konopka



st. post. Małgorzata Dzikowska



st. post. Monika Lewandowska

licjantów. Nie oczekujemy żadnego specjalnego traktowania. Cieszymy się, że możemy wykonywać tę samą pracę, co nasi koledzy i uważamy, że jesteśmy równie skuteczne jak oni. Nie mamy oporów przed kontrolowaniem melin, przeszukiwaniem narkomanów, bezdomnych. Jesteśmy dokładnie takimi samymi funkcjonariuszami jak mężczyźni.

St. post. Monika Lewandowska dodaje - w sytuacjach szczególnie trudnych, w których istnieje realne zagrożenie życia czy zdrowia, koledzy nam pomagają. Myślę jednak, że wynika to nie tyle z chęci obrony „słabej płci”, ale zwykłej koleżeńskiej solidarności. My zresztą, też potrafimy biec z jednego rejonu do drugiego, by pomóc koleżance, czy koleźce, którzy mają do czynienia z jakimś wyjątkowym agresorem. Nie czujemy się też w żaden sposób dyskryminowane i nikt nie kwestionuje, ani nie wykiwa naszej kobiecości.

Za szczególne utrudnienie uważają nienormowany czas pracy.

- Decydując się na ten typ służby, musimy zaakceptować różne godziny pracy. Wymaga to od kobiety dużego poświęcenia. Zwłaszcza konieczność pogodzenia obowiązków służbowych z życiem rodzinnym bywa problematyczna - mówi **st. sierż. Małgorzata Margas**.

St. post. Paula Konopka tłumaczy - ...często zdarzają się zmiany w grafiku, a najczęściej pracujemy w weekendy i w rezultacie trudno sobie ułożyć jakiś plan życia towarzyskiego, czy jakiegokolwiek innego.

Podczas naszej rozmowy zadziwia mnie, że sprawiają wrażenie bardzo zaprzyjaźnionych. Nie wyglądają na koleżanki z pracy tylko na wieloletnie, sprawdzone przyjaciółki. Uśmiechają się do siebie, poszturchują i żartobliwie dokucają.

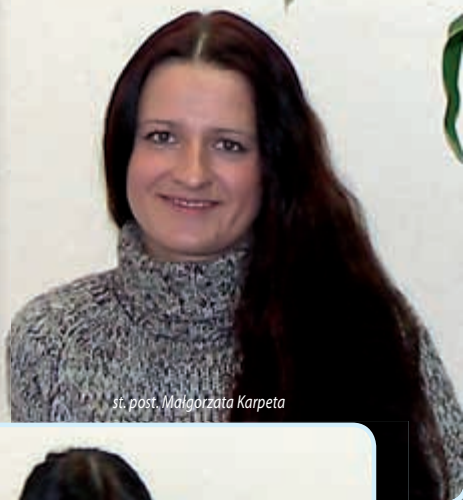
Zaintrygowana pytam je o to i znów jedna przez drugą odpowiadają:

- ...że muszą być ze sobą bardzo blisko, bo ich codzienna praca wymaga wzajemnego zaufania. Bo nienormowany czas pracy, odległość, chęć ułożenia sobie czasu wolnego, wyjazdu na studia sprawia, że muszą być zgranym zespołem. Poza tym, w zmaskulinizowanym środowisku muszą trzymać się razem.

- Partnerzy życiowi - **Małgorzata Dzikowska**, **Monika Lewandowska** i **Małgorzata Karpety** są



st. sierż. Małgorzata Margas



st. post. Małgorzata Karpeta



sierż. Agnieszka Jagiełło

policjantami i - jak twierdzą dziewczyny - rozumieją oraz akceptują ich pracę.

- Czasami tylko się martwią, gdy trzeba o drugiej w nocy wstać, żeby być o godzinie czwartej na odprawie. Są jednak zaradni, bardzo pomocni i potrafią wykonywać wszystkie obowiązki domowe.
- ...Nas bardzo często nie ma w domu, w ostatnim momencie zmieniamy wspólne plany i to raczej nasi partnerzy muszą się do nas dostosować i dzielić obowiązkami - **dodaje sierż. Agnieszka Jagiełło.**

Jak przygotowują się do tej ciężkiej pracy i czy jakoś szczególnie dbają o swoją sprawność fizyczną? Chodzą na basen,

siłownię, salę gimnastyczną, bieżnię, a raz w miesiącu uczestniczą w szkoleniach. Gdy patrzą na ich szczupłe wysportowane sylwetki widzę, że nie są to jedynie czcze deklaracje.

Na zakończenie chcę się dowiedzieć, czy wiążą plany z tą pracą. One zgodnie odpowiadają, że na razie nie wyobrażają sobie żadnej innej - ...*na pewno nie zamierzamy tu zostać do samej emerytury* - mówi **st. post. Małgorzata Karpeta** - *bo fizycznie nie damy rady. Tutaj jednak poznałyśmy prawdziwą policyjną robotę, jesteśmy zahartowane i na co dzień umiemy pracować w bardzo trudnych warunkach. Nikt nam, więc nie zarzuci, że nie znamy realiów pracy w Policji.*

Na „sesję zdjęciową” do „Stołecznego Magazynu Policyjnego”, zgadzają się chętnie. Proszę je wtedy, by przebrały się w ubrania cywilne. Gdy po chwili przychodzą ubrane w zwykłe dzinsy, wydekolutowane bluzeczki, z rozpuszczonymi włosami i poprawionymi makijażami, nie mogą wyjść z podziwu. Zamiast groźnych i budzących respekt policjantek, widzę przed sobą grupkę młodych, roześmianych dziewcząt i już rozumiem, że kobieta naprawdę zmienia jest...

Izabela Jankowska



Drogie koleżanki z KSP

Jak powszechnie wiadomo najlepszym przyjacielem kobiety są diamenty. Samych więc dobrych przyjaciół o diamentowo czystych sercach życzy z okazji Waszego święta -

Redakcja

Nie dbać o bagaż, nie dbać o bilet...

Ostatnio kontrowersję budziło zapytanie, czy policjanci mogą podróżować środkami komunikacji miejskiej „na legitymację”. Pojawiły się plotki, że funkcjonariusze BSW i stołecznego Wydziału Kontroli jeżdżą z kontrolerami środkami komunikacji miejskiej, sprawdzając czy mundurowi podróżują bez biletu.

Zaciekawionych tą informacją, uspokajamy, że zgodnie z uchwałą m.st. Warszawy o uprawnieniach niektórych osób do ulg za przewozy środkami lokalnego transportu zbiorowego w m.st. Warszawie Nr XLII/1040/200 z 16 grudnia 2004 r. z późniejszymi zmianami, do bezpłatnych przejazdów środkami lokalnego transportu zbiorowego w m. st. Warszawie zgodnie z pkt. 18 są uprawnieni m.in. „funkcjonariusze Policji podczas wykonywania obowiązków służbowych”. Oznacza to, że

policjanci mogą podróżować bez biletu, na terenie m.st. Warszawy, nie tylko metrem, ale i autobusami i tramwajami oraz pociągami. Nie jest też wymagane, by byli umundurowani. Na pytanie, w jaki sposób będzie weryfikowane, czy kontrolowany policjant rzeczywiście pełni obowiązki służbowe **Inspektor Działu Organizacyjno-Prawnego ZTM Michał Fabisiewicz** odpowiada - *Kontrolerzy ZTM, nie chcą stwarzać policjantom żadnych problemów. Weryfikacja, czy policjant rzeczywiście wykonuje*

obowiązki służbowe nastąpi jedynie w przypadku okoliczności budzących wyraźne wątpliwości. Na przykład policjant wysiadający z autobusu/tramwaju/metra/pociągu wspólnie z rodziną lub w późnych godzinach wieczornych, sugerujących uczestnictwo w imprezie towarzyskiej. W sytuacjach takich i podobnych, kontroler może wystawić wezwanie do zapłaty. Jeżeli jednak policjant doręczy zaświadczenie i udowodni, że w momencie kontroli wykonywał obowiązki służbowe, wezwanie zostanie unieważnione. *Izabela Jankowska*